Nr 155. Czwartek 17 (30) sierpnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.

Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.

Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumeratą przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej,

KALENDARZ.

17 (30) Czwartek—św. Mirona.
18 (31) Piątek — Firmina.
19 (1) Sobota — Marjana
20 (2) Niedziela—Jacka.
21 (3) Poniedz.—Joanny Fremiot Wd.
22 (4) Wtorek—Symforyana.
23 (5) Środa—Filipa.

Wschód słońca o godz. 5 m. 9.
Zachód słońca o g. 6 m. 51.
Długość dnia godz. 13 m. 42.
Ubyło dnia godzin 1 m. 44.

Wschód księżyca o g. 2 m. 59
Zachód księżyca o g. 6 m. 42 w.
Nów dnia 20 o g. 3 m. 2 r.

Tow. Gimnastyczne. Dziś Od 5—6 po połud. lekcya gimnastyki dla dzieci. Od 9—10 wiecz. zapasy.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Nitouche“. Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Przy dźwiękach Szopena“ i „Biedne owieczki“. Początek o g. 8 i pół.

Sala „Olimpe“. Elektro-biofon od 1 popoł. do 12 w nocy.

Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

LIGA WOLNEJ MYŚLI.

I.

Warszawska „Nowa Gazeta“ wydrukowała niedawno odezwę „Polskiej Ligi Wolnej Myśli“, zawiązanej w Paryżu. W brzmieniu odezwy, informującej o celu założenia „Ligi Wolnej Myśli“, nic niema takiego, czegobyśmy nie odczytywali codziennie w wielu pismach naszych, niesłusznie zwanych: „postępowemi“. Liga wzywa tu społeczeństwo polskie, zbyt długo tumanione i krzywdzone przez „kontuszowych, tonsurowanych i giełdowych szalbierzy“ do walki z niemi za pomocą „wolno myślnej krytyki, bijącej we wszelkiego rodzaju dogmaty, przeżytki, zbutwiałe tradycye i zastarzałe autorytety“. Obiecuje nadto Liga paryska nawiązać nić, zerwaną jakoby przed pół wiekiem, pomiędzy nami a demokratycznym Zachodem. Poza tem zwierza się, iż zadaniem jej będzie „poprzedzać i uzupełniać zdobycze demokracyi drogą ścisłej krytyki, metodą swobodnego badania, intelektualnym szturmem do warowni zachowawczych i klerykalnych pojęć. Szturm ma być skierowany przeciwko dogmatom religijnym“. W ten sposób ma się zapoczątkować wielkie dzieło „emancypacyi myśli polskiej.“

Jeden ze współpracowników „Nowej Gazety“ (nazwiska jego prawdziwego, zarówno jak i pseudonimu, o wiele piękniejszego od nazwiska, nie wymieniam, gdyż ani jedno ani drugie nikomu nic nie powie) obdarzony snać delikatnym zmysłem telepatycznym, przeczuł widocznie niedostateczność oklepanek odezwy „Ligi Wolnej Myśli“, na parę dni bowiem przed wydrukowaniem jej w „Nowej Gazecie“ umieścił w niej dwa artykuły („Społeczna rola Wolnej myśli“ i „Momenty“) w których „pogłębia“ — według sił własnych — idee założycieli „Ligi“ paryskiej.

Autor wspomnianych artykułów również twierdzi, że „wolna myśl zbyt długo stała za progiem naszego kraju“ i tak samo jak założyciele „Ligi Wolnej Myśli“, gorąco odczuwa potrzebę stworzenia z żywiołów „postępowych“ takiego ośrodka, który byłby „kuźnią polskiego racyonalizmu“ i którego zadaniem byłaby walka z rodzinnym obskurantyzmem, oraz krzewienie zachodnio-europejskiego humanizmu „na naszym biednym zaniedbanym gruncie.“ Autor dość rozsądnie dowodzi, że „wolnomyślną opinię“, którаby skierowała jasny i równy snop światła na pogmatwane nasze stosunki, należy organizować niezależnie od partyjnych ośrodków. Jest on zdania, że w tysiącznych starciach i sporach, cechujących dzień dzisiejszy, „w zgiełku haseł i przyzywów (!) *zaniedbano pierwiastków rozumu i perswazyi na rzecz uczucia i popędu.*“

„Wolna Myśl“ — podług autora — nie jest stronnictwem, ale metodą. Wszystkie istniejące obecnie stronnictwa nie mają możności urabiania opinii w należyty sposób dlatego, że same są wyrazem opinii, często niewyrobionej. Aby zadokumentować własne wyrobienie i dać próbkę tego czem powinna być „wolna myśl“, złożona z pierwiastków rozumowych, objektywnych, będąca raczej metodą krytyczną niż wybuchem takich lub innych „uczuć i popędów“ — autor natychmiast wylewa potok plugawych obelg na stronnictwo demokratyczno-narodowe, nazywając je „Związkiem narodowej niesławy“, działalność zaś „Koła polskiego“ piętnuje jako „malwersacyę narodową...“

Trzeba mu jednak przyznać, że niekiedy trzyma się ściśle metody wielu „Lig wolnomyślnych i wolnomularskich“, których brak na naszym „biednym, zaniedbanym gruncie“ gorąco odczuwa. I tak np. odezwa paryska wręcz mówi o walce z „kontuszowymi, tonsurowanymi i giełdowymi szalbierzami“, autor zaś artykułów „Nowej Gazety“ zadawala się wezwaniem do walki z „klerykalizmem i szowinizmem,“ pomijając słusznie giełdziarzy, w domu bowiem powieszonego nie wypada mówić o stryczku...

Nie chodzi nam jednak wcale o polemikę z autorem przeciętnie „postępowych“ artykulików „Nowej Gazety“, założonej i utrzymywanej z kieszeni giełdziarzy warszawskich—zarówno jak i o zaznaczenie ubóstwa jego „wolnej myśli“. Chodzi tu przedewszystkiem o to, czy taki „blok“ wolnomyśny, o jakim marzą założyciele „Ligi“ paryskiej i autor artykułów, złożony z naszych żywiołów „postępowych“—w istocie przyczyni się do „emancypacyi myśli polskiej“ i odda rzetelne usługi racyonalizmowi polskiemu?

II.

Z jakich sfer inteligencyi naszej, z jakich kół ma się złożyć ów zastęp przyszłych odnowicieli uwstecznionej myśli polskiej? A no, chyba z tych, które oddawna głoszą konieczność nieubłaganej walki z przemocą dogmatów i tradycyi, co z urzędu reprezentują niepokalanie czystą myśl wolną i szczycą się wciąż tem, że praca ich umysłowa, polityczna i społeczna wspierana jest metodą naukową, zgodna we wszystkiem z doświadczeniem rozumu.

Do nich w pierwszym rzędzie należą sfery inteligencyi socyalistycznej, przedstawiciele i intelektualni kierownicy ruchu socyalistycznego, którzy podług siebie, stoją na szczycie wolnej myśli, a działalność swoją uważają jako logiczną konsekwencyę nauki istotnej i krytycyzmu objektywnego.

Co zyskała prawdziwie wolna myśl na pracy teoretycznej naszych socyalistów, co racyonalizm polski? Doprawdy niewiele. Ich poglądy historyozoficzne, socyologiczne, ekonomiczne wypływają z dogmatów niewzruszonych, urągających krytycyzmowi i metodzie naukowej; ich pojęcia o życiu zbiorowem, o najzawilszych jego zjawiskach i czynnościach, w niewolniczej stoją zależności od kilku wązkich i wulgarnych formułek. (Dość tu powołać się na materyalistyczne pojmowanie dziejów, na teoryę walki klas i t. p.). A może działalność ich praktyczna wniosła w chaos naszego życia obecnego jakieś osobliwe „pierwiastki rozumu i perswazyi“, a choćby próbowała powściągnąć i złagodzić wybuch żywiołowy, grubych, destrukcyjnych „uczuć i popędów?“. Odpowiedź wymowną na to daje nam chwila obecna. Ci, co mordują przeciwników swoich politycznych za ich przekonania, co niszczenie podstaw bytu zbiorowego, wbrew oczywistym interesom warstw, których mienią się rzecznikami, doprowadzili do ostatecznych granic bezmyślności, ci chyba nie mogą rościć pretensyi do miana bojowników wolnej myśli, krzewicieli kultu rozumu i swobodnego badania. Są oni raczej gwałcicielami myśli niezależnej, tymi, co zwężają jej zakres i polot, zasilając jej proces pierwiastkami namiętności i afektów ślepych, fanatyzmem kryminalnym i nietolerancyą dziką.

Ale w tych sferach spotkać się można przynajmniej z mocną wiarą w prawdę wyznawanych zasad; nie zawsze mogą się tem poszczycić te koła „postępowej“ inteligencyi naszej, które upajają się myślą, że stoją na „poziomie radykalizmu zachodnio-europejskiego“.

Pomijamy tu, rzecz jasna, wszelkich snobów i dyletantów „postępu“ i wolnomyślności, którzy z zakulisowych, cukierniano-knajpowych, bądź sportowo-salonowych trutniów, stali się nagle gorliwymi szermierzami radykalizmu politycznego. Wstrętnie wprawdzie wygląda u nas ta odmiana sybarytyzmu umysłowego, ale też i nader śmiesznie, co zmniejsza jej powagę i szkodliwość.

Zwróćmy się wszakże do kół powołanych, dzierżących oddawna monopol postępowości i radykalizmu. Mniejsza o to, że „postępowcy“ i przedstawiciele „wolnej myśli“ wyższego stopnia, jak socyaliści nasi np., odmawiają im prawa i tytułu do reprezentowania istotnego postępu polityczno-społecznego, traktując je, jako przegniłą „burżuazyę“ liberalną, jako wytwór wstecznych, reakcyjnych poglądów i sposobów myślenia. Nic na to poradzić nie możemy, a zresztą są to zarzuty, niekiedy bardzo zasłużone. Co jednak zawdzięcza wolna myśl polska, ten nasz zaniedbany racyonalizm, przysięgłym przedstawicielom sfer postępowo-radykalnych? Coś przedewszystkiem, co stoi w rażącej sprzeczności z myślą wolną i szczerem poszukiwaniem prawdy, mianowicie: sofisteryę. Oni to swoją błyskotliwą i pustą frazeologią oszołomiali opinię publiczną, odbierając jej zdolność uczciwego sądzenia rzeczy i ludzi, wypadków i czynów chwili obecnej.

Kiedy w społeczeństwie naszem zaczęły się popełniać kainowe zbrodnie, oni, ci podnieśli zwolennicy humanizmu zachodnio-europejskiego, podziwiali tylko wspaniałość ruchu wolnościowego i gradem obelg zasypywali tych, co śmiało wytykali mniej wspaniałe jego strony. Gdy bandy szaleńców rujnowały jaknajspokojniej, w ciągu dwóch lat, nasze życie materyalne i moralne, oni wciąż bałamucili, niedorzecznym frazesem rewolucyjnym, opinię publiczną, i dziś dopiero, po dwóch latach bałamucenia, zaczynają rozdzierać szaty nad „zupełnym rozkładem organizmu społecznego“ (p. ostatnie artykuły „Prawdy“).

Wczoraj, podobny pogląd na „rewolucyę“ naszą, nazywał się u nich: „reakcyjnem wstecznictwem“, „chuligaństwem“, „tchórzostwem nacyonalistycznem“ i t. p. —dziś zaczyna nabierać pozorów cnoty obywatelskiej...

Dziś i oni zaczynają mniemać, że „niema na całej kuli ziemskiej kraju, gdzieby (jak u nas) gospodarował bezkarnie taki rozbój, bo nawet w najdzikszych panuje jakiś ład“ (p. artykuły ostatnich numerów „Prawdy“). Niechże jednak ktoś na seryo pomyśli, bez odwoływania się do wojska i policyi, o jakim takim ładzie, o ochronie, siłami własnemi, życia i mienia osób, wnet wystąpią z zarzutami sprzyjania władzom, gwałcenia żywiołowych porywów ludu do wolności. Ani szczerości, ani krytycyzmu objektywnego w myśleniu nie wykazały nasze sfery t. zw. „postępowo-radykalne“, natomiast zaznaznaczyły się jaknajdobitniej—sofistyką wykrętną i przewrotnością myśli.

A może rzuciły one „jasny snop światła“ na nasze „pogmatwane stosunki“? Może przyczyniły się do zwiększenia świadomości narodu naszego, czem ma być, jak istnieć w warunkach, pozbawiających go jego indywidualności, jak bronić się od zagłady? Pod tym względem praca myśli w naszej inteligencyi oficyalnie „postępowej“ była jaknajopłakańszą.

Była ona orędowniczką wszystkiego tego, co świadomość naszą narodową rozluźniało, czyniło ją chwiejną, zatartą. I tak: wszystko, co było najbrutalniejszym objawem względem nas szowinizmu obcego: rusińskiego, litewskiego, żydowskiego, spotykało się tam z łaskawem usprawiedliwieniem, uważało się za objaw normalny, to natomiast, co było jeno odparciem prowakacyi obcej, w dodatku słabem zazwyczaj i pełnem zastrzeżeń, to się piętnowało jako hańbę narodu, jako hakatyzm, grożący narodowi zdziczeniem.

Przekonywano z tej strony go stale, że wobec innych winien mieć same obowiązki szczytne, gdy zaś kto inny nawoływał go do obowiązków względem siebie samego—o czem przecie zachodnio-europejski humanizm nigdy nie zapominał — wówczas widziano w tem nic więcej, jak tylko „kontuszowe i tonsurowane“—o giełdziarskiem zapominano—szalbierstwo.

Szalbierstwem podobnem nadto była, dla naszej inteligencyi „postępowej“, praca nad oświatą ludu, boć w rezultacie nic innego nie wydała, jak tylko „tresowanych“ chłopów (opinia ultrademokratycznej „Prawdy“), niegodzących się z rabunkiem cudzej własności i szczerze przywiązanych do wiary przodków i tradycyi narodowych.

Szalbierstwem, — odciąganie warstw robotniczych od organizacyi socyalistycznych, które popchnęły naród, spętany i umęczony przez obcych, do walki bratobójczej, co—nawet zdaniem otrząsających się z wszechwładzy frazesu „postępowców“—sprawiły to, że u nas „człowiek tropi człowieka, jak dzikie źwierzę, i życie ludzkie tyle stało się dlań warte, co życie psa wściekłego“ (dodajmy: często, co życie psa najspokojniejszego).

To wszystko było szalbierstwem „nacyonalizmu“, „obszarnictwa reakcyjnego“ i t. p.; nie szalbierstwem zaś, niezależnym objawem wolnej myśli polskiej, „poprzedzaniem i uzupełnianiem zdobyczy demokracyi“ —kilkunastomiesięczne wielbienie i wspieranie moralne czynników zamętu i rozkładu narodowo-społecznego, zohydzanie systematyczne natomiast tych, co chcieli bronić społeczeństwo własne od gwałtów i anarchii.

Szalbierstwem było śmiałe stawianie czoła jednemu i drugiemu, nieszalbierstwem — układne kokietowanie z tem wszystkiem, flirt dyletancki, godny nie ludzi światłej i niezależnej myśli, lecz bankrutów umysłowych.

Z takich to kół więc mają rekrutować się członkowie projektowanych „lig wolnomyślnych i wolnomularskich“, stąd ma wyjść „emancypacya myśli polskiej“, odnowienie świetnych tradycyi „racyonalizmu polskiego“. Jak on został wzbogacony i uświetniony pracą ich myśli, ich metodami swobodnego badania, o tem ostatnie lata przekonały nas najdowodniej. Można więc spodziewać się, że i nadal „intelektualny szturm do warowni zachowawczych“ będzie prowadzony przez nie takiemiż sposobami objektywnymi i metodą naukową, z takiem samem ukochaniem prawdy, zdobywanej szczerą pracą rozumu czystego, wyzwolonego z więzów „uczuć i popędów“ bezkrytycznych. Jaki pożytek odniesie z tego istotna myśl wolna—nie trudno przewidzieć.

Na zakończenie uwaga dla tych parweniuszów i parweniuszków umysłowych, którym się zdaje, że od nich dopiero rozpoczyna się praca myśli niezależnej w naszym kraju. Historya racyonalizmu polskiego dowodzi, że (proszę sobie uprzytomnić dzieje naszego pozytywizmu z przed 30 laty i reakcyę przeciw niemu), że „uczucia i popędy“ mogą doskonale wspierać pracę „rozumu i perswazyi“, że nawet domaga się ich prawdziwie niezależna myśl polska, chodzi wszakże o to, by nie płynęły one z ducha sekciarskiego i etyki sofistycznej.

Następnie, że nawoływać w ten sposób do walki z wszelkiego rodzaju dogmatami, przeżytkami, zastarzałemi tradycyami i autorytetami“, jak to robią założyciele „Ligi wolnej myśli“, oraz ci i owi jej rzecznicy, można było wówczas, gdy jedynym przytułkiem „wolnej myśli“ na cały kraj nasz był ś. p. „Przegląd Tygodniowy“, największym zaś jej szermierzem—Al. Świętochowski. Nie trudno chyba zdać sobie sprawę, że od tego czasu stosunki się zmieniły.

Dziś to, co w owych czasach świtało w głowach wyjątkowych, stało się, łatwo dającym się zdobyć, nabytkiem byle przeciętnego mózgu; majaki zaś „kontuszowe“ i t. p. mogą trwożyć chyba tych, co przez krzykliwe, łapserdackie nawoływanie do walki nieubłaganej z nimi, pragną nicość swoją uczynić powabniejszą... Szkoda wysiłków i efektów!

j.

Przegląd polityczny.

(Wyniki konferencyi we Friedrichshofie. —Oświadczenie „Nord. D. Allg. Ztg“.—Głosy prasy niemieckiej i angielskiej.— Kolej Bagdadzka i jej znaczenie dla Niemiec. —Wrzenie na Bałkanach i wszechbulgarski kongres w Filipopolu. — Polityka Bulgaryi).

Teraz dopiero, po upływie tygodnia od spotkaniu monarchów w Friedrichshofie, prasa niemiecka dyskretnie podnosi rąbek zasłony z pod tajemnicy, która osłaniała poufne obrady monarchów. Urzędowy organ kanclerski nie wdaje się w żadne szczegóły, natomiast stwierdza, że ogólny wynik obrad był dla obu stron zadawalniający. „Nord. D. Allg. Ztg“ stwierdza, że spotkanie monarchów miało charakter przyjaznej wymiany zdań i familijnej serdeczności —wszelkie umyślne polityczne wyzyskiwanie tego spotkania jest nam dalekie — pisze „Nord. D .Allg. Ztg“. Pozostawia ono jednak niezamącone wpomnienia, które wraz z pobytem burmistrzów i redaktorów niemieckich w Anglii, stanowią dalszy etap na drodze porozumienia się obydwóch narodów, rządów i monarchów. W rozmowach swobodnych na zamku w Friedrichshofie dotknięto wielkich spraw polityki bieżącej, a możemy zapewnić — dodaje organ kanclerski — że wszystko, co tam postanowiono, stało się w interesie utrwalenia pokoju europejskiego. Przy tej sposobności prostuje „Nord. D. Allg. Ztg“ opinię, rozpowszechnioną w prasie angielskiej, jakoby król Edward przez spotkanie na neutralnem miejscu chciał dać poznać Niemcom, że je omija i jakoby był dłużnym oddania urzędowej wizyty w Berlinie. „Nord. D, Allg. Ztg“ stwierdza, że zapatrywanie to jest o tyle nieusprawiedliwione, że król Edward chciał przed dwoma laty przybyć do Berlina, natomiast na specyalne żądanie cesarza Wilhelma wybrano wówczas port Kiloński, jako miejsce urzędowego spotkania monarchów. Chcąc z tej dyplomatycznej paplaniny wyłuskać ziarno prawdy, należy twierdzenia „Nord. D. Allg. Ztg“ czytać na wspak.

Jeżeli entuzyazm gadzinowca pruskiego nie przypisuje monarchom we Friedrichshofie większego znaczenia, aniżeli wycieczce burmistrzów i dziennikarzy niemieckich do Londynu, to zaiste polityczne znaczenie tego spotkania nie może mieć wielkiej wartości.

Wprawdzie osobistym znamieniem obydwu monarchów jest ich właściwość, że są obydwaj swymi własnymi kanclerzami, to jednak fakt, że im nie towarzyszyli odpowiedzialni ich ministrowie i że we Friedrichshofie nie było sir Edwarda Grey'a, ani kanclerza, księcia Bülowa, dowodzi, że we Friedrichshofie nie zawarto żadnych doniosłych układów.

W tej mierze mamy urzędowe stwierdzenie. Berliński „Lokal Anzeiger“ dowiaduje się z Wilhelmshöhe, że w czasie spotkania monarchów nie zajmonano się żadną inną sprawą, prócz kwestyi rosyjskiej. Jeżeli pewna część prasy angielskiej—pisze „Lok. Anzeiger“— w sposób niezupełnie zręczny mówi o materyalnych wynikach konferencyi monarchów co do niemieckiego projektu budowy kolei Bagdadzkiej i co do spraw Anglii w Egipcie, to dowodzi, że ta część prasy angielskiej nie zdaje sobie sprawy z intencyi gabinetu angielskiego. Rządowi Wielkiej Brytanii

jest doskonale wiadomo, że budowa kolei Bagdadzkiej jest wyłącznie przedsiębiorstwem niemieckim, wie także dobrze, jakiego rodzaju szanse otwierają się przed kapitałem angielskim, gdyby się chciał w tym przesiębiorstwie zaangażować; wie i o tem, że rządowi niemieckiemu nie pilno z ukończeniem tej kolei. Również dostatecznie jest rząd angielski poinformowany o stanowisku Niemiec co do zamiaru Anglii wobec Egiptu; odpowiednie układy w kwestyi egipskiej prowadzi rząd niemiecki z Anglią od wiosny roku zeszłego i nie ma żadnego powodu czynić w tej mierze jakichkolwiek poprawek, to też o sprawach tych, które szczególniejszym sposobem prasa angielska chce przedstawić jako *clou* konferencyi monarchów, nie było wcale mowy. Sprawy te bowiem są już rostrzygnięte i należy jedynie pozwolić, aby się dalej spokojnie rozwijały. Natomiast w zupełnie innej dziedzinie konferencya w Friedrichshofie doprowadziła do pożądanych materyalnych wyników.

* * *

Skoro już nadmieniliśmy o budowie kolei Bagdadzkiej, przedstawimy dzisiejszy faktyczny jej stan. W dniu 23 grudnia 1893 roku zawarty został w Konstantynopolu układ między tureckim ministrem handlu, Zichni-baszą, a prezydentem rady nadzorczej, von Siemensem, reprezentującym towarzystwo budowy kolei w Anatolii (*Société du Chemin de fer ottoman d'Anatolie*).

W układzie tym zobowiązało się towarzystwo niemieckie zbudować w ciągu lat 8-miu kolej żelazną z Konia do Bagdadu, a następnie przedłużyć ją do Basra. Według tego układu nie wolno jest towarzystwu przelać swych praw na inne, natomiast zastrzeżone jest dla rządu tureckiego prawo wykupu kolei w każdym czasie. Trasa ma prowadzić z Konia w południowo-wschodnim kierunku, poprzez cylicyjską nizinę do Adana, a stamtąd na południe wzdłuż Eufratu, który ma być między Nisib a Biredzik przekroczony, skąd dalej ma pójść równiną, aż do miasta Mosul, starożytnej Niniwy nad Tygrysem. Od Mosulu idzie kolej po prawej stronie Tygrysu do Bagdadu, gdzie przechodzi znów przez Eufrat i pod Babilon idzie wzdłuż Eufratu do Basra, stąd dojść ma aż do zatoki Perskiej. Długość projektowanej kolei wynosi 2,400 kilometrów, a koszta budowy obliczono na 500 milionów marek. Kolej ma ożywić najbogatsze niegdyś, a dziś opuszczone i zaniedbane równiny starożytnego państwa assyryjskiego, równinę cylicyjską, kraj babiloński, perłę Mezopotamii. Z projektem tym łączy rząd niemiecki ambitne plany zamienienia starożytnej Assyryi na kolonię niemiecką. To też kolej ta ma wybitne polityczne znaczenie, a dziś już przedsiębiorcy niemieccy myślą o zakładaniu towarzystw akcyjnych, celem eksploatacyi zaniedbanego, a niewyczerpanego w swych bogactwach kraju.

* * *

Na Bałkanach wszczął się ruch, który może złowrogie za sobą pociągnąć skutki. Do niedawna jeszcze zdawało się, że zawarty w jesieni 1903 r. w styryjskim miasteczku Mürzsteg układ między Austryą a Rosyą, do którego później przystąpiły Włochy nadający tym państwom z ramienia Europy straż na Bałkanach potrafi zażegnać burzę, która się zawsze stamtąd zrywała. Organizacya międzynarodowej policyi w Macedonii i zmuszenie Turcyi do wprowadzenia minimalnych reform agrarnych na jakiś czas stłumiły wybuch powstania macedońskiego zasilanego stale pieniędzmi i bronią z Bulgaryi. Istotnie na jakiś czas zaprzestano mordów i pożogi, które łuną obejmowały cały kraj. Ale nie na długo. Rosya osłabiona wojną japońską i anarchią wewnętrzną, nie miała sił do spełnienia zadania na Bałkanach i zajęta była u siebie. Rywalizacya Austryi i Włoch na półwyspie Bałkańskim uniemożliwiała tym państwom pełnienie skutecznej służby bezpieczeństwa, a tymczasem zerwała się burza od południa i północy. Wmiejsce Turków bandy greckie paliły i rabowały wsie kucowałachskie, a Rumunia brała w obronę spokrewnione z nią plemię Kucowałachów w Macedonii. Przyszło do zerwania stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Grecyą, a obecnie wskutek zaburzeń antygreckich w Bulgaryi i pożogi w Anchiallos grozi zerwanie stosunków dyplomatycznych między Bulgaryą a Grecyą.

W Filipopolu starym grodzie Filipa II-go macedońskiego, w dzisiejszej wschodniej Rumelii nad rzeką Marycą odbyło się w niedzielę olbrzymie zebranie *monstre meeting* wszech-bulgarski kongres, na którym tysiąc dziewięćset delegatów wszystkich miast bulgarskich związków i stowarzyszeń po namiętnych antygreckich i antytureckich mowach uchwaliło rezolucyę wzywającą rząd bulgarski, ażeby zerwał wszelkie stosunki dyplomatyczne z Grecyą usunął urzędników greckich wypędził wszystkich Greków z kraju i wyjednał u mocarstw wykonanie 23 artykułu traktatu berlińskiego czyli nadanie autonomii Macedonii. Na Bałkanach zrywa się nowa burza.

Z powodu wybryków antygreckich w Bulgaryi wniósł patryarchat grecki bardzo energiczny protest na rzecz wielkiego wezyra. Równocześnie zdobyła się W. Porta na bezprzykładną energię i wystosowała do wszystkich ambasadorów i posłów zagranicznych notę dyplomatyczną, w której wyraża oburzenie z powodu bulgarskich antygreckich zaburzeń i zapowiada, że dłużej takiego zachowania się nie ścierpi. Agent dyplomatyczny Bulgaryi przy W. Porcie, Naczowicz, został wezwany *ad audiendum verbum* do wielkiego wezyra. Naczowicz wyraził głębokie ubolewanie rządu bulgarskiego z powodu wypadków w Anchiallos i wskazał na gotowość rządu bulgarskiego ukarania winnych. Oczywiście jest to taki sam frazes jak wszystko co się w Konstantynopolu mówi. Równocześnie z przyrzeczeniami Naczowicza wprawdzie ukazał się okólnik ministra bulgarskiego spraw wewnętrznych nakazujący prefektom aby na wszelki wypadek rozruchy antygreckie siłą starali się tłumić. Wczoraj odbyło się w Filipopolu wielkie zgromadzenie ludowe, na którem 1,600 delegatów różnych związków i komitetów bulgarskich pod wodzą słynnego naczelnika band bulgarskich w Macedonii, Borysa Safarowa omawiało sposoby wypędzenia Greków z Bulgaryi i Macedonii. Tak więc rząd bulgarski w myśl etyki oryentalnej usprawiedliwia się z pokorą przed W. Portą i równocześnie prowadzi agitacyę przez swych agentów: Naczowicz w Konstantynopolu kłania się wezyrowi, a Borys Safarow organizuje komitety i bandy w Macedonii.

W.

Zamach na Stołypina.

(Korespodencya własna „Dziennika Kijowskiego“.

Petersburg, 26-go sierpnia.

Wczoraj, nad wieczorem, rozeszła się po mieście wiadomość, że willa ministerstwa spraw wewnętrznych na Aptekarskiej wyspie, w której mieszkał P. A. Stołypin wraz z rodziną, została wysadzona w powietrze, że zginął premier wraz z mnóstwem otaczających go dygnitarzy. Mówiono, że pod willę zrobiony był podkop. Wieść w szczegółach fałszywa, oblatywała miasto, przybierając coraz potworniejsze i fantastyczniejsze kształty. Aby się dowiedzieć, co w niej jest prawdy, udałem się na statku żeglugi finlandzkiej na miejsce wypadku. Zastałem już tutaj silny kordon policyi i wojska, które nie dopuszczały ku willi tłoczącej się publiczności. Z trudem tylko udało mi się przekonać jakiegoś wyższego urzędnika policyjnego, aby dla mnie, jako korespondenta, zrobił wyjątek.

Willa, w której mieszkał Stołypin, jest to budynek o dość banalnej architekturze, położony tuż koło alei, biegnącej wzdłuż wybrzeża Wielkiej Newki, o jakieś sto kroków na prawo od przystani żeglugi finlandzkiej. Lipy, któremi wysadzona jest aleja, zasłaniają ją nieco od rzeki. Dwie budki warty, położone z obydwóch stron willi, wskazują jedynie, że w budynku zamieszkuje nie pierwszy lepszy obywatel Petersburga. Już o kilkadziesiąt kroków od willi widnieją ślady zniszczenia: pod stopami chrzęści potłuczone szkło; na lewo, o kilkanaście sążni od willi, leży olbrzymi płat zielono pomalowanej blachy, zerwanej z dachu willi, obok zaś—przewrócony ogromny drewniany wazon i złamane, duże, pomarańczowe drzewko. Wysoko na drzewach powiewają białe płaty jakiejś materyi, prawdopodobnie kawałki firanek z willi. Cała środkowa część willi—w gruzach, została one literalnie wyrwana z budynku, który obecnie jest jakby przedzielony naprzestrzał szerokim korytarzem, powstałym w tem miejscu, gdzie dawniej był przedpokój i inne ubikacye. Korytarz ten, uformowany w budynku przez wybuch, zawalony jest belkami i rumowiskiem, wśród którego kręcą się strażacy i wynoszą jakieś kalosze, palta, czapki, bieliznę. U podjazdu, przywalona belkami i rumowiskiem, leży kareta, którą przyjechali sprawcy zamachu, cała zbryzgana krwią nietylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz, dziwnie potrzaskana i pogięta. Przez wybite okna innych pokoi widać nawpół zawalony sufit.

Rumowiska, które przygniotły karetę—to szczątki z balkonu, na którym w chwili wybuchu znajdowała się piętnastoletnia córka Stołypina i czteroletni synek. Oboje, zwłaszcza zaś córka, zostali poranieni. Opowiadano mi, że gdy, po długiem omdleniu, córka Stołypina przyszła do zmysłów, pierwsze jej słowa były: „Czy to był sen“. Niestety, nie był to sen. Premier, jak wiadomo, wyszedł bez szwanku. Planujący zamach przypuszczali widocznie, że podczas przyjęć minister wychodzi do petentów, rzucili tedy pociski w przylegającym doń przedpokoju. Tymczasem Stołypin znajdował się w swym gabinecie, znajdującym się w rogu budynku, dość oddalonym od miejsca wypadku. I ten pokój, oczywiście, ucierpiał, nie tak mocno jednak, jak inne. Siłą wybuchu, jak stwierdzają świadkowie, którzy się znajdowali wówczas w gabinecie ministra, został wyrzucony znajdujący się na stole kałamarz, który, spadając, oblał atramentem kark Stołypinowi. Poza tem jednak jest on podobno zupełnie zdrów i zachowywał się bardzo mężnie.

Ofiar wybuchu nie zastałem już na miejscu, zabrano je do trupiarni do Petropawłowskiego szpitala; tylko na trawie—tam, gdzie składano trupy, widniały ślady krwi, a ci, którzy przyjmowali udział w wydobywaniu ofiar, opowiadali szczegóły, mrożące krew w żyłach o ich okaleczeniach.

Dziś willa już stoi pusta, otacza ją jednak zawsze kordon policyi, która przepuszcza tylko wojskowych. Publiczność, która przy święcie tłumnie dąży na wyspy, przygląda się ciekawie zrujnowanej willi i dość obojętnie rozmawia o zamachu.

W świecie dziennikarskim i publicystycznym—pełno domysłów co do możliwych następstw politycznych zamachu. Zdania są podzielone: jedni przypuszczają, że wzmocni on reakcyę, inni, że będzie miał następstwa analogiczne do tych, jakie widzieliśmy po zabójstwie Plewego, i wróżą rychłe przyjście gabinetu z pośród działaczy społecznych. Powszechnie jednak panuje przypuszczenie, że Stołypin ustąpi z zajmowanego stanowiska.

Ale to są tylko przypuszczenia.

A. S.

Kamieniec Podolski.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“.

Dnia 12 sierpnia.

Chociaż o przyszłej Izbie nic nie słychać jeszcze, już dziś mówi się wiele o przyszłych wyborach, programach, taktyce i t. p. I jak należało przypuszczać, w dyskusyi dają się zauważyć dwa kierunki, dwa hasła, dwa dążenia. Jedno: „Z kołem terytoryalnem“, drugie „Z kołem polskiem Królestwa“. Tymczasem zwolennicy obudwóch poglądów nie występują otwarcie, a raczej sondują opinię. Lecz czuć w powietrzu, że te dwie zasady zetrą się podczas przyszłych wyborów. Czuć to i dlatego mimo woli przychodzi na myśl obawa, że walka ta, z całą zażartością prowadzona, może zaszkodzić ogólnej sprawie i doprowadzić znowu do fiaska. Oczywiście, jest ta obawa płonna, ponieważ nie może być, aby polscy wyborcy wyprowadzali takie kwestye na szerszą widownię i nie decydowali ich w ściślejszem kole.

Tak czy inaczej już obecnie ta zasadnicza kwestya jest na porządku dziennym dyskusyi i rzec można, zapala umysły. Obiedwie strony wystawiają argumenty *pro* i *contra*. Terytoryaliści mówią wiele o „innych warunkach“, „o wyborcach niepolskiej narodowości“, „o solidarności z Rosyanami“ i t. p. Zwolennicy solidarności z Kołem polskiem odpowiadają im, że Koło polskie jest w stanie uwzględnić wszelkie warunki, że Izba Państwowa jest instytucyą ogólną, gdzie wszelkie dążenia mogą być brane w rachubę, że takież mniej więcej stanowisko zajmować musi Koło polskie, że wyborcom „niepolskiej narodowości“ bynajmniej nie może szkodzić wybranie do Koła Polskiego, że zresztą ta kwestya ma tylko teoretyczne znaczenie, ponieważ na posłów polskich składają się zazwyczaj wyłącznie głosy polskie, a wspólne głosowanie z Polakami, w drodze kompromisu wywołane, bywa tylko świadomością, że inaczej żadnego dobra partyi być nie może, że takiego głosowania „za Polakami“ nie można traktować na równi z głosowaniem wolnem, bezpośredniem, że koło terytoryalne już dlatego niema żadnego sensu, że podczas przyszłych wyborów posłowie niepolskiej narodowości, jako to: Żydzi, Łotysze, Małorusini i inni, że ponieważ posłowie ukształtowali się w izbie na podstawie narodowościowej, polscy posłowie wejść winni do Koła polskiego i t. p. Czasami dyskusya zaostrza się, a wówczas zjawiają się argumenty o wiele donioślejsze. Terytoryaliści, mówił jeden wybitny zwolennik solidarności z Kołem polskiem, to amfibie, istoty dwupłciowe, wiecznie na dwóch stołkach siedzące. W najgorszym razie wyprą się polskości, albo *ad hoc* wymyślą nową teoryę narodowościową. W najlepszym będą się oglądać na wszystkie strony, niczego się więcej nie obawiając, jakby ich o zbytnią polskość nie posądzono. Tacy ludzie niczego nie są w stanie bronić z zapałem i my nie powinniśmy ich robić rzecznikami naszych interesów. Korfanty, pierwszy polski poseł ze Śląska, mógł wejść do Koła polskiego w Berlinie, nasi posłowie powinni to samo uczynić w pierwszej Izbie Państwowej. Będzie nas wówczas przeszło pięćdziesięciu, a z takim Kołem liczyć się trzeba będzie“.

Dziś jeszcze trudno zawyrokować, który z dwóch kierunków na Podolu zwycięży, zdaje się wszakże, że w szerokich masach przeważa zasada solidarności. I dziwić się temu nie można, bo Podolacy wogóle żywią gorące polskie uczucia. Ojcowie żyjącego pokolenia w latach sześćdziesiątych żądali administracyjnego połączenia z Królestwem Polskiem, trudno więc przypuszczać, aby pokolenie dzisiejsze, broniące zasady terytoryalistów, tak daleko odeszło od ideałów swoich ojców.

Co do przyszłej organizacyi wyborczej, to w tej materyi nic jeszcze nie zrobiono. Wprawdzie dawne komitety wyborcze (gubernialne i powiatowe) nie zostały rozwiązane i podczas przyszłej kampanii wyborczej mają całą akcyę poprowadzić. Dotychczas jednak nic nie przedsięwzięły. W społeczeństwie tymczasem toczą się gorące spory o samą zasadę organizacyi wyborczej. Jedni twierdzą, że dawne komitety wyborcze winny być rozwiązane i na przyszłą kampanię wybrane komitety nowe. Inni utrzymują, że winien być powołany jeden komitet prowincyonalny, t. j. na wszystkie trzy gubernie: wołyńską, kijowską i podolską i że komitet ten powinien dysponować wyborami w całym kraju. Inni wreszcie są zdania, że ani komitet prowincyonalny, ani komitety gubernialne miejsca mieć nie powinny, że środek ciężkości powinien leżeć w komitetach powiatowych, które jedynie kierować winny wyborami w powiatach, a w gubernii sami wyborcy dać sobie radę potrafią. Te wszystkie kwestye mają dla względów taktycznych nader doniosłe znaczenie i zdaje się, obecnie, w chwilach, wolnych od wszelkiej „gorączki“ rostrzygnięte być powinny. Poźniej może na to już być zapóźno, Pamiętać bowiem należy, że rosyjskie partye polityczne już dawno zabrały się do kampanii wyborczej. Od niedawna, bo d. 11 b. m., jak w 124 numerze donosi „Podolski Kraj“, partya „prawdziwie rosyjskich ludzi“ obradowała w Ziemskim Zarządzie powiatowym w Kamieńcu. Zostało postanowionem zwrócić się do całej ludności rosyjskiej w gubernii, w celu zjednoczenia wszystkich Rosyan na czas przyszłych wyborów do Izby Państwowej. Wezwanie, ułożone przez p. Rakowicza, ma być tłómaczone na język ukraiński i rozpowszechnione wśród ludu. Drugie zebranie tej samej partyi ma nastąpić d. 13 b. m.

Co do kandydatur, to występują już nazwiska niektórych. Są to przeważnie nazwiska tych, którzy sami nader gorąco pragną swojego wyboru. Wybór jest dla nich pożądany dla wielu względów i dlatego najwcześniej przystąpili do agitacyi wyborczej... na swoją rzecz. Społeczeństwo ich jednak nie chce i wiedzione zdrowym instynktem narodowym odwraca się od nich. Inni, których opinia publiczna wskazuje, już dziś zapowiadają, że wyboru nie przyjmą. I nastąpić może prawdziwa fatalność. Może zabraknąć kandydatów. Do Izby pójść mogą nie „najgodniejsi“.

I. O. S.

Drugi zjazd ks. prefektów

w WARSZAWIE.

Trzeci dzień obrad.

Obrady rozpoczęły się o g. 10-ej rano. Ksiądz prefekt Jamiołkowski z Warszawy przedstawił program wykładów religii w szkołach dwuklasowych miejskich. Referat ten obudził wielkie zainteresowanie wśród zebranych. Każdy poszczególny punkt programu wywoływał ożywione dyskusye.

Z kolei ks, prefekt Szabelski z Piotrkowa zapoznał obecnych z niezwykle ciekawym i wyczerpującym referatem o pielgrzymkach religijnych dla młodzieży. Ponieważ referat ten zasługuje na szersze rozpowszechnienie, postanowiono, pracę tę wydrukować i rozpowszechnić.

Poważny i niezwykle aktualny referat ks. prefekta Choińskiego z Warszawy o stowarzyszeniach młodzieży był również przedmiotem ożywionej dyskusyi.

Po dwugodzinnej przerwie na obiad, zebrani przystąpili ponownie do obrad nad programem dla szkół ludowych. Ponieważ szkoły te zupełnie odrębnego typu od obecnych „ludowych“, mające być założone przez Koła Macierzy Szkolnej—będą pierwszym krokiem ku polepszeniu sprawy szkolnictwa ludowego u nas przeto i obrady nad programem wykładów religii, które zwłaszcza w szkołach ludowych mają znaczenie pierwszorzędne — trwały dość długo i każdy szczegół tego programu był uważnie i mozolnie rozważany i przedyskutowany. Program ten referował z ogólnym uznaniem ks. prefekt Perkowski.

Obrady zakończone zostały ostatecznem rozważeniem programu wykładów religii w szkołach średnich.

W bardzo pięknem przemówieniu ks. rektor Jan Gralewski zaznaczył wielką wagę i pożytek z tego rodzaju zjazdów prefektów i zagrzewał szanownych kolegów swych do dalszej pracy wychowawczej w szkołach polskich.

Uchwały drugiego zjazdu ks. prefektów.

1) Stwierdzając, że wszystkie szkoły w kraju są wyznaniowe, a więc obowiązane zabezpieczyć wychowańcom wszystkich wyznań wychowanie i wykształcenie religijne, zjazd wyraża przekonanie, że przestrzeganie pełnienia przez młodzież szkolną obowiązków religijnych jest powinnością szkoły.

2) Celem doskonałego przygotowania młodzieży, przystępującej po raz pierwszy do sakramentów świętych, postanowiono organizować osobne poza lekcyami nauki.

3) Dla podniesienia ducha pobożności i poczucia narodowego zjazd postanawia organizowanie uroczystego obchodzenia rocznic religijnych, narodowych i szkolnych oraz nabożeństw za ofiarodawców na cele oświaty krajowej z wszczepianiem młodzieży obowiązku zwracania instytucyom publicznym, zapomóg, otrzymywanych w okresie szkolnym.

4) W celu wyrobienia wśród młodzieży ducha religijnego i obywatelskiego, prefekt starać się winien o tworzenie zrzeszeń uczniowskich, bądź przez inicyatywę własną, bądź też pomagając inicyatywie innych.

5) Obowiązkiem prefekta jest zaznajamiać młodzież z zadaniami różnych zawodów, celem obudzenia powołań, odpowiadających indywidualnym zdolnościom pojedyńczych wychowańców. Oświadczający zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu, prefekt powinien otaczać szczególną opieką, polegającą na zalecaniu kończenia całkowitego kursu wykształcenia średniego, wzmacnianiu charakteru i ożywianiu ducha religijności i pobożności.

6) Po wysłuchaniu prac komisyi, wybranych przez pierwszy zjazd, przyjęto:

a) program szczegółowy dla szkół początkowych miejskich i wiejskich;

b) podział materyału nauki religii na wszystkie klasy szkół średnich męskich i żeńskich;

c) szczegółowy program dogmatyki i etyki, jako też historyi Kościoła dla szkół średnich;

d) uchwałę zjazdu częstochowskiego o wprowadzeniu wykładu apologetyki do programu szkół średnich postawiono uchylić;

e) przy dalszej pracy nad układaniem programu w zakresie nauki religii mieć na uwadze całokształt nauk danego typu szkoły.

7) Prefekt przez swe osobiste przymioty i kwalifikacye winien stać się niezbędnym członkiem tych rad szkolnych, do których nie należy z urzędu.

8) Uznając konieczność łączności ze społeczeństwem w pracy religijnej i obywatelskiej, zjazd postanawia, nie tworząc odrębnego związku, przyłączyć się do Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego dla utworzenia przy niem Koła prefektów.

9) Zjazd postanawia delegować swoich przedstawicieli na wrześniowy zjazd księży katechętów w Galicyi.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

(Nowy kościół w Chełmskiem.—Z kancelaryi generał-gubernatora.—Zwrot klasztoru. — Związek «pokojowego odrodzenia» w Warszawie.—Żydowskie partye polityczne. — Socyaliści śladami biurokracyi.—13-letni rewolucyonista. — Rewizye na granicy.—Socyaliści a narodowcy).

*** W Dorohusku, w pow. chełmskim, gub. lubelskiej, ma być wzniesiony nowy kościół katolicki. Koszt budowy kościoła ma wynosić 23,000 rb.; 17,000 rb. ofiarowywa p. Stanisław Sawicki, resztę. t. j. 6,000 rb., zobowiązali się dać parafianie.

Plany świątyni przedstawiono już do zatwierdzenia.

*** Papiery, wysyłane z kancelaryi generał-gubernatora, zaczął podpisywać senator Podgorodnikow, jako pełniący

Z dziedziny piękna.

Nie rozbłękitniały się nad nami i wkoło nas cudne lazury nieb i mórz Hellady poszumy italskich laurów i pomarańcz nie rozkołysały nam wyobraźni, nie rozpaliły jej złote blaski nadśródziemnomorskich słonecznych krain. nie byliśmy nigdy ludem o silnem poczuciu estetycznem. Ale dusza słowiańska wyhodowana wśród mrocznych puszcz — lub bezkresnych stepów, lub jeziorzystych równi wschodniej Europy nasiąkła u piersi bujnej lecz smętnej przyrody jakiemś marzącem roztkliwieniem jakąś poetyczną tęsknotą, co nie będąc jeszcze uzdolnieniem do artyzmu, stanowić jednak może żyzny podkład dla estetycznej kultury — o ile im puls będzie dany z zewnątrz, lub wewnątrz wywołany jakim bodźcem potężnym.

Pod takiemi impulsami budziła się kilkakrotnie w ciągu tysiąclecia naszych dziejów ta struna duszy, z której ton dobywa Piękno.

Pierwsze jej dźwięki zadrgały jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego, tego — jakbyśmy dziś powiedzieli — postępowca-reformatora, który myślą społeczną, wyprzedzał średnie wieki i wyrąbał w Polsce wrota dla zachodniej kultury. Z brzaskiem akademickiej nauki wpadły do nas zarazem pierwsze blade przedświty sztuki, i wnet charakterystyczna właściwość ducha owej epoki — zapał religijny wspiął się ku niebu gotyckiemi wieżyczkami, zabarwił ozdobnemi malowankami benedyktyńskie *in folia*.

Po paru stuleciach przypłynął prąd powtórny—potężna fala Renesansu uderzyła i o nasze brzegi; pojawiły się całkiem już stylowe budowle w nich piękne polichromie, kunsztowne snycerskie roboty, a sztuka zdobnicza roztoczyła krąg szeroki, i już nie tylko pańskie świątynie i książęce komnaty, ale szlacheckie dwory i kupieckie kamienice przystrajały się z zewnątrz i z wewnątrz to rzniętą, to ciosaną ozdobą, a smak rozbudzony lubował się we wzorzystych makatach, inkrustowanych sprzętach, cyzelowanych naczyniach.

Po zaćmieniu zarazem naukowo-literackiem jak i artystycznem w okresie klęsk wojennych i społecznego bezładu, po wstrząsającym gromie pierwszego, wśród wszechstronnych prac około odrodzenia narodowego znalazło się poczestne miejsce i dla estetycznych ideałów. Stanisławowska moda zaimportowała z centralnego ogniska cywilizacyi nietylko peruki i menuety ale także kult piękna według modły prześwietnych Ludwikowych stylów.

Utonęło po tem wszystko w przepaści krwi i łez, wszystko runęło w ciemność mogilną razem z niepodległością narodu; ale wkrótce po męce poczęły szarzeć świty zmartwychwstania a były niemi hasła, budzące do życia umysłowego, jako jedynego, którem może żyć w grobie lud zabity.

I rozpoczął się w historyi cywilizacyi polskiej okres najświetniejszy ten— którego początkową datą był rok sześćdziesiąty trzeci, a wstępem—doba trzech wieszczów. W okresie tym mamy szczęście żyć, mamy zaszczyt być tem pokoleniem, o którem odległa przyszłość wspominać będzie, że widziało epokę wspaniałej naszej kultury umysłowej, która pozostawiła potomności niewyczerpane dziedzictwo literacko-artystycznych bogactw.

Jak istota, która urodziła się, wzrosła i byt swój cały spędza w powietrzu atmosferycznem, nie myśli zazwyczaj wcale o tem, że bytuje w pośród przecudnej sfery kryształowego lazulitu, przezłoconego promiennoscią słoneczną, tak też i my, współcześni, częstokroć niedoceniamy całej wartości tego złotego wieku, który jest naszym wiekiem. I dopiero gdy rozstrzeloną wskutek obfitości szczegółów uwagę skupimy na całokształcie intelektualnej produkcyi naszej z ubiegłego półwiecza, uderzają nas rozmiary tego najnowszego rozdziału w księdze naszej duchowej egzystencyi; zastanawia nas ilość i jakość wymienionych w nim zazwisk i dzieł, aż nakoniec spostrzegamy świadomie, że intelektualny dorobek wszystkich poprzednich złotych i srebrnych okresów razem wziętych, przewyższonym jest przez dorobek tego jednego, ostatniego okresu w którym ewolucya kierunków: romantycznego, pozytywistycznego, modernistycznego obciążyła tylu i takiemi owocami wszystkie gałęzie krajowej kultury.

Jedna z tych gałęzi — sztuka — dopiero w tym dzisiejszym, powtórnym Złotym Wieku naszym zajęła w historyi powszechnej cywilizacyi nowożytnej stanowisko: poczestne, chociaż mniej dotychczas poważne aniżeli to, które już ma w niej nasza literatura.

Dwa te najwybitniejsze objawy rozwiniętego intelektualizmu danego narodu nie zawsze bowiem idą równolegle względem siebie. W Helladzie sztuka, płynąc z przyrodzonej właściwości plemiennego temperamentu, wystąpiła wcześniej aniżeli cywilizacya właściwa; lud grecki pierwej skandował bohaterskie opowieści i wykuwał doryckie kolumny zanim jego filozofowie i poeci poczęli tworzyć swe nieśmiertelne dzieła. U nas przeciwnie dopiero wszechstronny rozwój umysłowej kultury rozbudził w duszy narodu poczucie piękna ukształcił smak estetyczny otworzył źródła artystycznych natchnień i oto dziś wyrobiona w ten sposób zdolność poczyna produkować dzieła sztuki bez porównania doskonalsze niż w którymkolwiek z poprzednich okresów umysłowego rozkwitu, dzieła nietylko szeroko popularne w kraju własnym. ale zagranicą już także wytrzymujące nieraz konkurencyę z dziełami znakomitych mistrzów, czego przedtem nigdy nie bywało.

W Warszawie obecnie ów smak estetyczny, poczęty z powszechnego umysłowego postępu jako wykwit wszechstronnej kultury, objawia się w trojaki sposób: jako żywe interesowanie się szerokich warstw publiczności teatrem i wystawami, jako podnoszenie zewnętrznego wyglądu miasta ozdobnością budowli, skwerów, parków, jako staranność o upiększanie mieszkań, wystaw sklepowych i powierzchowności własnej.

To ostatnie, jako wchodzące w dziedzinę mody, było dotąd bezkrytycznem naśladownictwem paryskich wzorów; lecz dziś już i Warszawa, jak każda wielka stolica, zaczyna mieć swój własny styl ubraniowy, polegający na umiejętnym wyborze z pomiędzy wszechświatowych paryskich modeli tego, co się najlepiej przystosowywa do miejscowych warunków, i na zabarwianiu stroju pewną odrębnością smaku miejscowego, w rodzaju zakopiańskich motywów tualetowych i wogóle pomysłów zaczerpniętych z odzieniowego ozdobnictwa ludu naszego.

W zdobnictwie zastosowanem do wyglądu mieszkań, sklepów, magazynów, silnie się zaznaczają wpływy sztuki modernistycznej, określane na ogół w pospolitej mowie wyrażeniem „secesyjne“. To wszystko, co zrywa ze zbanalizowanemi szablonami, a jednocześnie cechuje się odcieniem tej maniery, która pomysły fantastyczne, kapryśne, czasem dziwaczne, wyraża linią przeważnie smukłą i nieco w prostocie swej sztywną, to wszystko, co śmiałym ruchem odskakuje zarówno od więzów klasycznej formuły, jak od realistycznego przymusu kopiowania niewolniczo natury, to wszystko nasz ogół zowie dziś secesyą, nie bardzo wdając się w sprawdzanie, ile w czem jest rzeczywistej przynależności do programu artystycznej rewolucyi, noszącej to miano,

Dzięki tej estetycznej modzie mamy dziś w popularnem zdobnictwie naszem te dziwnie wydłużonych i wygiętych kształtów amfory, wazony, dzbanki, dokoła których wiją się jakieś bajeczne kobiety-kwiaty lub dzieci-motyle pną się rośliny-arabeski lub ptaki-chimery, te serwisy ze szkła pryzmatycznego, niby stężałe w kryształ tęczowe bańki na wodzie, te naczynia różnokształtne z porcelany wygniatanej lub malowanej w symboliczne dziwadełka, w ozdoby do niczego znanego nie podobne, te popiersia i statuetki o twarzyczkach nastrojowych, zagadkowych, rozmarzonych ze skrętami włosów w dwie niedbale rzucone na szczupły owal firanki, z wężowemi ruchami giętkich ramion, z polotnemi ruchami przylegająco udrapowanej wiotkiej postaci, te przyciski, rozcinacze, popielniczki i różnorodne bagatele, któremi przerafinowany komfort dzisiejszy mieszkania nasze zasypuje, wyrabiano jakby z jakichś nie z tej planety materyałów o koncepcyi, rysunku i barwach podpatrzonych gdzieś w tajemnych skrytkach natury wykradzionych z nikomu przedtem nieznanych szufladek jej wykwintnej gotowalni. Niby nic, zielony liść wodnej rośliny o zagiętych ku górze brzegach, a w liściu nóżki moczy dziewczę-nimfa w podgiętej sukience, zapatrzona z zagadkowym półuśmiechem w swój obmokły rąbek, na którym przysiadła modra szklarka wodna; niby nic, podstawka tylko czy popielniczka, a tkwi w tej drobnostce jakiś strzępek böcklinowskiej myśli i ruskinowej harmonii. A pocztówki, albumy, kalendarzyki, notatniki, te wszystkie kartonowe malowanki, których przed półwiekiem wcale nie było, a których dziś już nie być nie może, cóż to za powódź ekscentrycznej pomysłowości i egzekucyi. W każdym szczególiku bujny indywidualizm współczesnej twórczości i wszędzie tchnienie owego modernizmu, który jest w sztuce duchem wolności osobistej jest liberalnym ustrojem w królestwie estetyki.

Cała ta zdobnicza produkcya dzisiejsza bawi nam wzrok i wyobraźnię, najpierw wystawiona za witrynami magazynów, następnie rozproszona po mieszkaniach nabywców, gdzie coraz mniej burżuazyjnego *genre'u* w umeblowaniu i przyozdobieniu gniazda rodzinnego coraz więcej dobrego smaku i umiejętnej stylowości.

(D. n.) **J. Terpiłowska.**

obowiązki generał-gubernatora warszawskiego.

⁂ Nastąpiło zezwolenie Najwyższe na zwrot klasztoru poreformackiego parafianom w Stopnicy. Klasztor ten skasowano w 1898 roku.

⁂ Pod wpływem niepowodzeń „październikówców“ wielu członków Stowarzyszenia „prawdziwych Rosyan“ w Warszawie wystąpiło z tego związku, w celu przystąpienia do nowego stowarzyszenia „pokojowego odrodzenia Rosyi“ i otwarcia w Warszawie oddziału tego stronnictwa. W sprawie tej inicyatorzy prowadzą korespondencyę z hr. Heydenem i Stachowiczem.

⁂ „Volks. Zeitung“ informuje, że w lipcu r. b. odbyła się pierwsza w Królestwie Polskiem konferencya „Bundu“, w której wzięło udział 17 delegatów z różnych większych miast Królestwa. Konferencya trwała 4 dni. Stwierdzono, że organizacya obejmuje 80 miast i miasteczek w Królestwie, licząc tu około 40,000 zwolenników wśród klasy robotniczej żydowskiej. Masa żydowska jest tu znacznie mniej rozwinięta umysłowo, niż na Litwie.

Inne partye socyalistyczne spółzawodniczą z „Bundem“ śród Żydów, lecz bez takiego powodzenia: najwięcej po „Bundzie“ ma zwolenników śród Żydów partya „socyal-syon.“

⁂ Niektóre partye skrajne posiadają pod wielu względami... administracyę. Z informacyi „Wegu“ okazuje się, że jedna z takich partyi szukała w pewnem miasteczku 2 szpiegów, i, nie mogąc ich wykryć, nałożyła na mieszkańców karę w ilości 600 rb., którą miało zapłacić 150 rodzin żydowskich.

Przedstawiciele innej partyi weszli do rzemieślnika, który nie chciał strajkować i opieczętowali lakiem jego maszynę.

⁂ Z Siedlec piszą do „Wega“, że przed kilku dniami żołnierz zauważył tam chłopca 13-letniego, trzymającego w ręku numer pisma p. t.: „Sołdatskij Listok“. Żołnierz zaprowadził chłopca do cyrkułu, skąd pod silnym konwojem odprowadzono małego rewolucyonistę do więzienia.

⁂ Wobec masowego przemycania broni, komora celna w Sosnowcu zaostrzyła wszelkie środki rewizyi pasażerów, powracających z zagranicy. Żandarmerya i dozorcy celni, którzy stoją przy drzwiach wyjściowych na sali rewizyjnej, prawie każdemu pasażerowi oglądają kieszenie. Wczoraj przytrzymany został pruski poddany, który posiadał przy sobie rewolwer.

⁂ W mniejszych miastach coraz bardziej ujawnia się walka pomiędzy socyalistami a narodowcami, wywołana przez teror, do którego uciekają się pierwsi.

Oto np. z Markuszowa w Lubelskiem, pisze „młodzież markuszowska“ do „Ziemi Lub.“:

«W niedzielę, dnia 19-go sierpnia, miejscowy wikaryusz, ks. Krycki, dzielny kaznodzieja, powiedział kazanie, w którem upominał, aby ludzie nie słuchali bredni, opowiadanych przez różnych «agitatorów» na wiecach, lecz słuchali swego własnego rozumu i postępowali jak Pan Bóg nakazuje; również karcił łotrów za napad na kupca, którego niemiłosiernie zbili wraz z żoną i ograbili z pieniędzy i biżuteryi. Otóż karcenie to nie podobało się «bandzie» miejscowej, mianującej się «panami socyalistami», a więc postanowili dać księdzu stosowną nauczkę, w jaki sposób ma mówić kazania. Żebrali się więc po nieszporach około 20; stanęli niedaleko plebanii i wybrali z pośród siebie «dwóch delegatów». Na delegatów wybrali chłopaczków, z których jeden, Wojciech W., ma lat 20 z Zabłocia, drugi, Franciszek Z., lat 19 z Markuszowa, obaj zaś są znani, jako gwałtownicy i napastnicy, wrogowie Kościoła i religii, nie mówiąc już o duchowieństwie. Otóż ci dwaj, mianujący się «panami socyalistami», mieli dać księdzu napomnienie.

A więc szumnie i dumnie wpakowali się do plebanii, żądając wyjaśnienia od ks. Kryckiego. Na to szczęście staliśmy, młodzież narodowa markuszowska i okolicznych wiosek. Weszliśmy więc w kilku za «towarzyszami» i widząc po nich, że chcą wyprawić awanturę w mieszkaniu ukochanych księży, wyprowadziliśmy ich za drzwi; gdy zaczęli nacierać na dziedzińcu całą bandą ostro, nie chcąc ustąpić z dziedzińca, siedliśmy im na karki i wyrzuciliśmy za bramę.

Zdaje się, że im to posłuży za pamiątkę, aby wiedzieli, że księży należy szanować, tem bardziej tak zacnych i drogich dla dusz naszych księży, jak proboszcz Cieślakowski i wikaryusz Krycki, do których nikt nie może mieć najmniejszej pretensyi, gdyż są wzorem dla okolicznego duchowieństwa».

Z Galicyi.

Niedoszły występ socyalistów.

W zeszłą niedzielę odbył się wiec ludowy w Nowym Targu, zwołany przez socyalistów w sprawie powszechnego głosowania i zawodowej organizacyi.

Zebrani na wiecu nie zgodzili się, aby przewodniczył im jeden z „towarzyszów“, lecz wybrali na przewodniczącego ks. Wojewodzica. W kwestyi organizacyi zawodowej zabrał głos przewodniczący, który tak mówił:

„Co do drugiego punktu, to organizacya zawodowa jest kwestyą rzeczywiście ze wszech miar aktualną, ale czy my tu w Nowym Targu mamy się organizować na podstawie socyalistycznej? Czy my, wierzący katolicy, możemy się łączyć z tymi, którzy nasze uczucia katolickie sprofanowali i ustawicznie profanują, którzy bezprzykładnymi gwałtami i morderstwami swe przekonania zaznaczają, którzy w Warszawie brutalnie mordują prostych robotników z partyi narodowej, którzy w Krakowie poranili działacza chrześcijańskiego, Zgórniaka, którzy we walce politycznej nie przebierają w środkach?“

„Nie chcemy ich słuchać, precz z nimi, hańba im!“ rozległy się zewsząd okrzyki. „A więc wobec tego rozwiązuję wiec“, oświadczył ks. Wojewodzic, „zaś panowie towarzysze z p. Maliszewskim na czele,—przeciw któremu osobiście nic nie mam do powiedzenia, o którym przeciwnie, niejedno dobre słyszałem, widzicie, jaką postawę zajmuje wobec waszej agitacyi lud nowotarski. Uchodźcie bezpiecznie, póki pora i chyba wracać tu jeszcze raz nie uczujecie potrzeby!“.

Ponieważ kilku towarzyszy chciało przeciw temu demonstrować, oburzony na socyalistów lud nowotarski rzucił się na nich, zwłaszcza kobiety z wściekłością. I kto wie, co byłoby się stało, gdyby nie przytomność umysłu kilku rozumniejszych, zwłaszcza kks. Bułata i Wojewodzica. Pierwszy rzucił się w tłum i uratował nowotarskiego przewódcę socyalistów, drugi wziął pod opiekę p. Malisza. Żandarmi i policya uchroniła apostołów socyalistycznych od dalszych ekscesów tłumu.

Na tem skończył się niefortunny występ socyalistów wśród ludu polskiego.

Z zaboru pruskiego.

Nowe prawo kolonizacyjne. — Spółki zarobkowe polskie.

Gazety niemieckie podają wiadomość, że ministerstwo przygotowuje nowe prawo, upoważniające komisyę kolonizacyjną do wywłaszczenia każdego majątku ziemskiego na całym obszarze swej działalności. Z powodu tego pisze „Berl. Tagebl.“, że idea wywłaszczenia Polaków jest również starą, jak nieszczęśliwą. Interpretacya istniejących przepisów prawnych, w sensie wywłaszczania Polaków „w interesie publicznym“, byłaby tak karkołomną, że spotkałaby się wszędzie ze stanowczym oporem. Trzebaby więc chyba osobne uchwalić prawo, a tego większość sejmu nie uczyni. Lewica, ponieważ zasadniczo politykę taką potępia, centrum z tych samych powodów, a konserwatyści, ponieważ prawo sprzeciwiałoby się ich interesom agrarnym, gdyż i niemieckie dobra podlegałyby wywłaszczeniu; w takim razie odebraną by została możność wymuszania wysokich cen od komisyi kolonizacyjnej, groźbą sprzedaży Polakom. Zresztą nawet w razie przyjścia do skutku projektu, nie obiecuje sobie „Berl. Tagebl.“ po nim dużo, gdyż kapitały polskie zwróciłyby się do handlu i przemysłu, a to byłoby może dla Niemców niebezpieczniejsze.

⁂ W Pełplinie, w Prusach zachodnich, odbył się w tych dniach sejmik Związku polskich spółek zarobkowych w zaborze pruskim.

Sprawozdanie, przedłożone przez patrona Związku, ks. prałata Wawrzyniaka, jest niezwykle pomyślne. Okazuje się, że mimo strasznego ucisku ze strony pruskiej, tamtejsze społeczeństwo polskie w dalszym ciągu stale i znacznie podnosi się ekonomicznie i dorabia.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że złożone w spółkach polskich kapitały wyłącznie polskie i to przeważnie kapitały tylko tak zwane średnich i niższych warstw społecznych, które w roku 1873 wynosiły zaledwie 7 milionów marek, dosięgły obecnie kwoty 110 milionów,

Liczba spółek wzrosła w ostatnich dwóch latach o 26, a liczba tych, którzy umieszczają w polskich kasach swoje kapitały, z 70,000 na 78,000!

Ostatni sejmik stwierdził rozwój spółek polskich na całej linii. Stanowią one dziś kość pacierzową polskiego handlu, przemysłu i rolnictwa w zaborze pruskim, dostarczając zdrowego, dogodnego kredytu. Aby zapobiedz wyzyskiwaniu publiczności, spółki te wciągają coraz częściej do statutów swoich przepisy, ograniczające wysokość dywidendy, a zmniejszające równocześnie stopę procentową, która też w większej części spółek wynosi nawet od pożyczek wekslowych dziś już tylko 5, $5^1/_2$ a najwyżej 6%.

Z prasy polskiej.

„Myśl Polska“.

Ostatnim wypadkom w Warszawie „Myśl Polska“ poświęca uwagi następujące:

Warszawa staje się jakiemś miastem nie europejskiem i nie z XX wieku, miastem, na którego ulicach przelew krwi należy do rzeczy codziennych. Kuryery obwieściły, że środa zeszłego tygodnia była krwawym dniem, ale z początku liczbę ofiar podawały zaniżką. Z dokładnie sprawdzonych cyfr wynika, że na jednego policyanta lub żołnierza przypada 5 — 6 zabitych lub ranionych osób cywilnych. Cóż to takiego? — zapytuje zdumiony czytelnik — więc w Warszawie musiała być chyba bitwa uliczna, zdobywano widocznie szturmem barykady, których broniła publiczność. Bo jeżeli chodziło o zamachy, których sprawcy zaraz po czynie ulatniali się, nie czekając na kule żołnierzy, to jakim sposobem zabito i zraniono sto przeszło osób? Bardzo prostym. Żołnierze reagowali na wystrzały z brauningów wystrzałami z karabinów, tudzież bagnetami i kolbami, a że teroryści po spełnionym zamachu znikali jak kamfora, więc zapłata za nich dostawała się publiczności, t. j. przechodniom, którzy w fatalnej chwili znaleźli się na odpowiednich ulicach. Zresztą mogli być i na innych, nawet odalonych od miejsca strzelaniny, bo zabłąkane kule i tam sięgały.

Organ socyalnej demokracyi surowo zgromił P. P. S. za urządzenie seryi zamachów, którą tak drogo opłaciła publiczność. Nie skończyło się tymczasem na środzie. Późniejsze dni przyniosły dalsze akty teroru wraz z reakcyą zaczepionych organów władz. Przebieg ich powtarza się stereotypowo. Terorysta strzela i trafia w żandarma lub policyanta, poczem zręcznie zmyka, patrol puszcza za nim kule, które wprawdzie nie robią żadnej szkody winowajcy, ale za to kładą trupem lub raną p. N, czy p. X, którzy w tej chwili mają nieszczęście przechodzić.

Władze uważają widocznie, że teroryści są to ludzie *glebae adscripti*, po każdem większym zamachu mniejszą lub większą przestrzeń podejrzanego miejsca otacza kordon i przeprowadza skrupulatną rewizyę, teroryści są już wtedy daleko, bo nic ich nie zmusza do czekania, aż im przetną odwrót. Tym czasem miejsce zrewidowane, które chyba jest już wtedy najniewinniejsze w całem mieście, podlega jeszcze kilkodniowej blokadzie ze wszystkimi miłymi jej skutkami.

Jeszcze niedawno, kto chciał szukać przygód i niebezpieczeństw musiał jechać do egzotycznych krain; chodzenie po ulicach Warszawy uchodziło przeważnie za rzecz dość filisterską. A teraz nawet taki, co pragnąłby cały żywot spędzić po filistersku, może oczekiwać, że lada chwila gdzieś w pobliżu rozlegnie się huk pękającej bomby i zaraz zagwiżdżą mu koło uszu kule, przeznaczone dla tych, co tę bombę rzucili. Jedni uzbrajają się w brauning lub rewolwer, inni w turecki fatalizm, który ich zobojętnia na wszystko i pozwala im patrzeć na sprawy tego świata ze stanowiska świstków humorystycznych.

W ostatnim, 22 numerze tego tygodnika znajdujemy artykuły następujące: „Na Jasnej Górze“. — *St. Grabski*: „O kwestyi agrarnej“.—*Antoni Sadzewicz*: „Z współczesnej wsi rosyjskiej“ (dok). — *J. A. Kisielewski*: Karol Irzykowski. — *Wł. Jabłonowski*. „Rozrywki krytyczne“. — *T. G.*: „Żydzi w świetle nauki“. — „O koedukacyi“. — Z tygodnia. — Uwagi. — Varia. — Nowe książki.

Związki zawodowe.

O związkach zawodowych zakładanych przez socyalistów, wypowiada „Prawda“ kilka bardzo trafnych uwag:

«Związki zawodowe, które stanowią główną siłę robotników, które jedynie pozwalają im walczyć i zwyciężać ekonomicznie, u nas tak nie mogą wyrastać, jak włosy na dłoni. A jeżeli nawet czasowo się pojawią, to albo wiodą żywot nędzy, albo zostają wkrótce zabite sporami wewnętrznymi. Naturalnie, pożądane są tylko związki rzeczywiście bezpartyjne, które myślą o poprawie bytu materyalnego swych uczestników, a nie o polityce. Co my wszakże rozumiemy przez ich bezpartyjność, pokaże przykład. W świeżo wydanej «Ustawie związku zawodowego pracowników handlowych m. Warszawy» czytamy w ustępie: «Związek... stoi na gruncie walki klasowej, wytknął sobie cele ekonomiczne oraz kulturalne; jest pod względem politycznym bezpartyjnym, za cel ostateczny stawia sobie jednak przemianę dzisiejszego ustroju kopitalistycznego na socyalistyczny i uważa, że w walce klasowej konieczną jest czynna akcya ze strony proletaryatu «zorganizowanego w stronnictwo polityczne». Salomon nie odgadłby, co autorowie tego statutu pojmują przez «bezpartyjność» i «politykę». Wnosząc z dalszych jego paragrafów, należałoby przypuszczać, że im chodziło o równouprawnie tylko tych stronnictw, które u nas nazywają się *tout court* «partyami», t. j. socyalistycznych. Ale w takim razie po co macić rzecz niewłaściwą nazwą? Czy nie byłoby prościej zatytułować: «Ustawa socyalistycznego związku zawodowego pracowników handlowych».

Głosy prasy rosyjskiej o zamachu.

«Znowu krew—piszą «Rusk. Wied.»—znowu ofiary rozpaczliwej walki, która w ostatnich czasach ma cechy poprostu jakiejś partyzantki. Znowu oczom naszym ukazuje się ponure widmo przeżywanej przez kraj anarchii. Dzień wczorajszy zostanie na zawsze w pamięci wskutek okropnego wypadku. Od eksplozyi na wyspie Aptecznej zginęło lub odniosło ciężkie rany kilkadziesiąt osób, z których wiele nie miało nic wspólnego z walką i padli jako niewinno ofiary. Śmierć tylu ludzi musi wywołać w społeczeństwie nietylko żal i przerażenie, lecz również oburzenie i potępienie podobnych sposobów walki. W ten sposób nie zdobywa się wolności. Wywołując depresyę, panikę i zamieszanie, podobne sposoby walki wskutek ich właściwości moralnych, prowadzą zupełnie do tego celu, do którego dążą sprawcy podobnych czynów. Nastrój, wywołany przez nie w społeczeństwie, jest pożądany tylko dla zwolenników reakcyi, a nie wolności.

Boże! kiedy się to nareszcie skończy—pyta «Oko». Do jakiej ostateczności ma jeszcze dojść Rosya? Jakie sceny mamy jeszcze oglądać?

Izba stworzyła pewną przerwę w tych wypadkach. Teraz oczywiście są one w formie jeszcze bardziej okrutnej. Mędrcy i radzący wzmacniać okrucieństwo i ilość represyi, mogą nareszcie przekonać się, że recepta podobna jest niezbyt mądra, bo równolegle wzrasta i okrucieństwo teroru.

Niezwykła siła rzuconego pocisku świadczy o tem, że sprawcy przewidywali, iż ofiary przypadkowe są możliwe i nieuniknione. A jednak jeszcze tak niedawno Kalajew nie rzucił bomby, aczkolwiek zamach był zupełnie przygotowany — dla tego tylko, że obawiał się wypadkowych ofiar».

Gazeta nie może jednak pominąć tego faktu, iż winowajców tego zdziczenia szukać należy gdzieindziej.

«Ekspedycye karne okropnie obniżyły wartość życia i krwi ludzkiej... Zasada odpowiedzialności zbiorowej wytrąciła z równowagi wszystkich. Wszyscy stracili miarę rzeczy i od tego czasu krew ludzka coraz częściej staje się poprostu czerwonym płynem.

«Kto nie z nami, ten przeciwko nam», takie hasło wygłasza prasa reakcyjna całkiem otwarcie, a wszak to jest hasło wojny domowej. Wkrótce może ona zapanować nad Rosyą w najbardziej realnej formie».

Jedyne wyjście z tego stanu upatruje gazeta w możliwie najszybszem zwołaniu Izby Państwowej.

«Żadna praca organiczna nie jest możliwa w obecnej sytuacyi, a jej jedynie potrzebuje kraj. Tylko z reformami organicznemi przyjdzie spokój.

«I znowu krew, pisze «Now. Wremia», niewiadomo skąd wypełzają potwory o ludzkiej postaci, bez serca, bez rozumu i niosą śmierć. W imię czego mordują ci rycerze bomb, browningów i sztyletów? Kto dał prawo tym katom wykonywać swe wyroki, gdzie sąd, który nakazał im spełnić krwawe zadanie?

Ukrywa się on w tym samym mroku, skąd wyszli mordercy, razem z nimi sporządza bomby, rabuje i kradnie, a za zrabowane pieniądze kupuje browningi i ludzkie sumienie. A tracące przytomność stado Panurga nie umie odróżniać miłującego kraj człowieka wzniosłej idei od zbrodniarzy, którzy z lekkiem sercem wykolejają pociąg i mordują dziesiątki ludzi tylko dla tego, że w ich liczbie jest jeden członek rządu.

Bez ofiar, powiadają oni, nie można się obejść. I na całej przestrzeni państwa codziennie padają ofiary rewolucyjnej nienawiści, mającej odwagę przez potoki krwi wskazywać drogę do jakiegoś raju. Tylko w tych chorobliwych czasach, w tym domu waryatów, w jaki zamieniła się obecnie część społeczeństwa rosyjskiego, pociągająca za sobą ślepych i pozbawionych rozsądku, mogą roić się rewolucyoniści, wybierający krwawemi rękami nowe ofiary. Taki prosty środek odrodzenia został przez nich wynaleziony. Dość jest wymordować ministrów i nastąpi era kompletnej szczęśliwości, dość jest oddać los kraju w ręce tych ciemnych a pełnych nienawiści żywiołów».

„Otgołoski Żizni“ zwracają się przeciwko tym, którzy, nie znając innych środków, oprócz represyi, znowu powracają do projektu dyktatury.

«I po raz niewiadomo który musimy z goryczą zapytać: po co? Co może ona uratować? W jaki sposób zaspokoi żale kraju? Wszak dyktatura niema żadnego czynnika żywotnego, zdolnego wprowadzić ład do ogólnego chaosu.

Czy dyktatura ma zapewnić bezpieczeństwo osobiste? Po ostatnich wypadkach trudno robić podobne przypuszczenia.

Dyktatura stanowi taką pochyłość, na której wszystko przyjmuje fantastyczną formę. Ma ona przedewszystkiem na celu wprowadzenie w kraju takiej ciszy, żeby ludność była cmentarnie spokojna,—do tego celu skierują się wszystkie siły państwa.

Cel, który stawia sobie dyktatura, może być dopięty na jedną tylko chwilę. Cóż dalej? Co robić dalej? Ten rozbrat straszliwy i tragiczny, od którego cierpi kraj cały, nie zostanie załagodzony dlatego, że represye będą ujednostajnione, że będą one wychodziły z jednego źródła i będą kierowane do jednego celu.

Powiadają, że dzień 17 października był snem. Trzeba, ażeby cała rzeczywistość została ukształtowana na obraz i podobieństwo tego snu. Trzeba, ażeby znikła przepaść między «sferami» a narodem, aby cierpienia porodu nowego ustroju nareszcie skończyły się».

Naród i społeczeństwo, kończy gazeta, zrobili ze swej strony wszystko, co można, teraz przyszła kolej na biurokracyę.

«Ma ona przed sobą dwie drogi: zachowanie *status quo* (nie inne znaczenie ma i dyktatura) lub ostateczną decyzyę oddania swych pełnomocnictw ciału parlamentarnemu w takiej formie, jak to projektowała Izba Państwowa.

KRONIKA.

— **Mianowanie gubernatora.** Generał-gubernator otrzymał od rzecz. radcy stanu Krzyżanowskiego, zarządzającego obecnie ministerstwem spraw wewnętrznych, depeszę z zawiadomieniem, że wice-gubernator kijowski, N. Czichaczew, mianowany zostaje zarządzającym gubernią kijowską. Interesanci są przyjmowani w zarządzie gubernialnym od godz. 12 do 2 po południu.

— **Polski zakład froeblowski.** Często można było słyszeć utyskiwania ze strony rodziców na brak odpowiedniego zakładu w Kijowie, w którem młodsze dzieci mogłyby spędzać część dnia na pożytecznych rozrywkach i łatwej nauce. Dowiadujemy się, iż brak ten zostanie wkrótce usunięty, ponieważ od dnia 1 września w Kijowie zacznie funkcyonować szkoła froeblowska z nauką slöjdu. Założycielkami jej są panie: Wanda Topczewska i Helena Ilska, popierane przez p. Ksawerę Chojecką. Panna Topczewska w r. 1896 ukończyła pensyę p. Smolikowskiej w Warszawie, następnie złożyła egzamina z 7 klas przy II gimnazyum. Później pracowała pewien czas, jako nauczycielka domowa.

Panna H. Ilska ukończyła kursa froeblowskie w Warszawie w 1904 r., studyowała metodę froeblowską i brała lekcye slöjdu i lepienia z gliny u p. Anderson.

Projektowana szkoła ma składać się z dwóch wydziałów: jeden dla dzieci młodszych, zacząwszy od 5 lat. Będą tam wykładane w języku polskim slöjd, pogadanki z dziedziny przyrody, historyi i geografii, arytmetyka poglądowa, nauka o rzeczach, nauka czytania, pisania, rysunków i śpiewu. Wydział ten będzie prowadzony przez p. Ilską.

W drugim wydziale, pozostającym pod kierownictwem p. Topczewskiej, starsze dzieci, umiejące już czytać, będą się przygotowywały w polskim lub rosyjskim języku, zależnie od żądania, do średnich zakładów naukowych; chłopcy będą przygotowywani do 4 klas gimnazyum, dziewczynki zaś do wszystkich klas pensyi.

Oprócz tego starsze panienki będą przyjmowane do pomocy i nauki metody froeblowskiej. Czas zajęć od godziny 9 i pół rano do 2 i pół po południu.

Warunki przyjęcia do zakładu są następujące: za dzieci, oddane do ogródka froeblowskiego—6 rub. miesięcznie, za przygotowywanie do zakładów naukowych—10 rub. miesięcznie, za przestudyowanie metody froeblowskiej ze slöjdem—60 rub. Zakład mieści się przy ul. Instytuckiej Nr 22. Zapisy dzieci będą przyjmowane od dnia 20 sierpnia.

Nie możemy nie załączyć kilku słów uznania dla tego nowego zakładu polskiego, mającego na celu dobro naszego przyszłego pokolenia, zdanego dotychczas na łaskę i niełaskę bon, Francuzek i Niemek, o których wpływie wiele już pisano i mówiono. Spodziewamy się, że rodzice ocenią wyższość wychowania pod łagodnem a umiejętnem kierownictwem, niewątpliwie bardziej rozwijającem umysł i duszę dziecka, niż nudne morały cudzoziemek. Nie wątpimy, iż szanowne inicyatorki tego pierwszego w Kijowie zakładu znajdą szerokie poparcie ze strony ogółu kijowskiej publiczności. Ze swej strony składamy serdeczne życzenia powodzenia w tej użytecznej pracy.

— **Z Politechniki.** D. 14-go sierpnia w kancelaryi inspekcyi wydawano bilety wejściowe młodym ludziom, dopuszczonym do składania egzaminów wstępnych. O stopniu trudności wstąpienia w roku bieżącym do politechniki można sądzić z tego, że swobodnych miejsc na pierwszym kursie jest tylko 200, a do egzaminów wstępnych dopuszczono 675.

— **Przywrócenie cenzury.** Gubernatorzy kraju Południowo-Zachodniego otrzymali od głównego zarządu prasowego okólnik, w którym powiedziano, że na mocy obowiązujących przepisów prasowych, dozór nad zakładami drukarskimi w tych miastach, gdzie niema specyalnych inspektorów drukarń, należy do urzędników, wyznaczonych do tego przez gubernatorów. Oprócz tego poleca się gubernatorom powzięcie odpowiednich środków, aby drukarnie ściśle stosowały się do warunków, zawartych w paragrafie 7, oddziału VII Najwyższego Ukazu z d. 24 listopada 1905 r., na mocy którego każdy numer wydawnictw peryodycznych winien być przedstawiony miejscowej cenzurze, lub urzędnikowi do spraw prasowych i to jednocześnie z wydaniem takowego z drukarni.

— **Z sądu wojennego.** Wczoraj, 16 sierpnia, kijowski wojenny sąd okręgowy skazał na 12 lat ciężkich robót kanoniera 7-go dywizyonu mozdzierzy, Bykowa, za uderzenie, w stanie nietrzeźwym, pałaszem oficera.

— **Na przytułek.** Członek zarządu ziemskiego, pan Biełokapytow, wniósł podanie o wyasygnowanie 762 rub. 85 kop. na założenie szkoły rzemiosł przy przytułku dla podrzutków pod nazwiskiem „Jaśli“. Dzieci, trafiające w ten lub inny sposób do przytułku, zwykle zostają oddawane na wychowanie włościanom wsi okolicznych, gdzie też pozostają do 12-go roku. Potem zaś, w razie, jeżeli opiekunowie nie zechcą ich usynowić, powracają do przytułków. Dziewczynki wstępują do szkółki kroju i szycia, po skończeniu zaś jej idą na służbę prywatną; nadto zarabiają one, wykonywując obstalunki do szpitala Kiryłowskiego. Chłopców dotychczas oddawano do warsztatów przy szpitalu Kiryłowskim, gdzie też zostawali oni do pełnoletności, lecz z powodu braku potrrzebnego dozoru, korzystali oni tam bardzo niewiele i po wyjściu stamtąd kwalifikowali się najwięcej do „zapełnienia zakamarków więziennych“ według słów referenta. Wobec tego pan B. proponuje założyć przy przytułku szkołę, w której będzie prowadzona nauka rzemiosł: introligatorstwa, robienia pudełek i szewctwa. Zdaniem pana B., warsztaty szewckie będą dostarczały obuwia dla własnych konsumentów, zaś na pudełka i roboty introligatorskie nie braknie obstalunków od zarządu miejskiego.

— **Towarzystwo akcyjne cukrowni „Honorówka“** (pow. jampolskiego, gub. podolskiej) zwiększa kapitał zakładowy z 400,000 rb. do 600,000 rb. drogą emisyi 200-tysiącorublowych dodatkowych akcyi, które mają być całkowicie opłacone z rezerwowych funduszów towarzystwa, a mianowicie 150,000 rb. z kapitału zapasowej dywidendy i 50,000 rb. z kapitału rezerwowego.

— **Przystanek kolejowy „Mohilany“.** D. 1 sierpnia między stacyami dr. żel. Południo-zachodnich Krzywin i Ożenin został otwarty dla operacyi ładunkowych przystanek „Mohilany“.

— **W sprawie nieprawidłowego ruchu tramwajowego.** W Zarządzie miejskim został złożony protokół, sporządzony przez barona Orgis von Rutenberga w sprawie nieprawidłowego ruchu tramwajowego.

— **Nowa gazeta.** D. 15 bieżącego miesiąca w Kijowie zacznie wychodzić organ partyi monarchistów, pod tytułem „Zakon i Prawda“. Redaktorem tej wiele obiecującej gazety będzie pan Protasow, wydawcą zaś prezes kijowskiej partyi monarchistów, pan Józefowicz.

— **Konfiskaty.** Policya skonfiskowała następujące wydawnictwa: Nr. 2-gi tygodnika „Poniedielnik“, Nr 5-ty wydawnictwa „Malar“, i Nr. 7-my pisma „Nowaja Bibliotieka“.

— **O jarmark.** Od roku 1870-go w Stawiszczach gubernii kijowskiej co dwa tygodnie odbywały się jarmarki. Niedawno w czasie jarmarku zaszła bójka, skutkiem której, na mocy postanowienia gubernatora, jarmarki zostały zawieszone. Zawieszenie to jest bardzo niedogodnem dla mieszkańców całej okolicy, którzy zwykle w tym dniu w Stawiszczach zaopatrywali się we wszystkie niezbędne dla nich, przedmioty, począwszy od bydła, a kończąc na drobnych wyrobach galanteryjnych, najwięcej jednakże szkody przyniosło ono miejscowym kupcom i handlarzom, którzy z jednej strony zostali pozbawieni znacznych zysków, osiąganych zwykle w czasie jarmarku, z drugiej strony—ponieśli znaczne straty z powodu zapłacenia podatku przemysłowego i tenuty dzierżawnej za miejsca, zajmowane na jarmarku. Wobec tego wysłali oni do gubernatora kijowskiego podanie, w którem proszą o cofnięcie rozporządzenia, kasującego jarmarki.

— **Reformy w szkołach duchownych.** W bieżącym roku szkolnym, na mocy rozporządzenia Synodu, w miejscowem seminaryum i szkołach duchownych wprowadzone będą znaczne zmiany, zarówno w rozkładzie wewnętrznego życia uczniów, jak i w wykładach.

Wszystkie te szkoły będą obecnie pod bezpośrednim zarządem i kierunkiem miejscowego archijereja dyecezyalnego. Następnie, celem lepszego wychowania religijnego przyszłych pasterzy, miejscowe władze duchowne zezwoliły, aby wychowańcy starszych dwóch klas seminaryum brali udział w nabożeństwach, w kazaniach, oraz w działalności cerkiewno-społecznych dobroczynnych i oświatowych instytucyi. Co zaś dotyczy wewnętrznego życia, to pierwszą inowacyą będzie rozszerzenie biblioteki uczniowskiej, oraz urządzenie czytelni i prenumerowanie pism i dzienników. Oprócz tego dozwolone jest organizowanie odczytów i koncertów. Jedną ze zmian jest również zaprowadzenie dyżurów w kuchni. W sprawie stopni za sprawowanie się przyjęto zasadę, że stopień w jednym kwartale nie wpływa bynajmniej na stopień w kwartale następnym. Dozwolono również przyjmowanie uczniów z innych stanów w stosunku większym, niż 10 procent.

— **Wymówka prystawowi Rapocie i areszt rewirowego.** Na mocy rozporządzenia kijowskiego gubernatora, rewirowy łybedzkiego cyrkułu Finikow, skazany został na trzydniowy areszt, oraz ponad programowe dyżurowanie w cyrkule za to, że podczas swego dyżuru oddał klucze od cel więziennych stójkowemu, wskutek czego między stójkowymi i aresztantami wszczęła się bójka. Prystawowi tegoż samego cyrkułu, Rapocie, udzielono wymówki za słaby dozór nad podwładnymi urzędnikami.

— **Nowa instytucya w Kijowie.** W początku września w Kijowie zacznie funkcyonować komitet, mający na celu uregulowanie ruchu ładunkowego za pomocą podziału pomiędzy koleje wagonów i ładunków. Czynność kijowskiego komitetu obejmie koleje: Południowo-Zachodnie, Nadwiślańskie, Mosk.-Kijowsko-Woronezską i Południowe. kolejodjazdowe wązkotorowe. Takież komitety będą funkcyować i w kilku innych większych ośrodkach kolejowych.

W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano prywatną wiadomość, że prezesem kijowskiego komitetu ma być nominowany znany z swej „działalności“ w Warszawie, inżynier Proskuriaków, były naczelnik ruchu kolei Nadwiślańskich.

— **Skarb.** W miasteczku Wasylewie, powiatu wasylkowskiego, w majątku p. Lewandowskiego, podczas nieobecności właściciela wypadkowo znaleziono skarb: kilka tac srebrnych, na których leżały złote sztabki formy podłużnej, cztery beczułki ze złotem i srebrnemi monetami i starożytny oręż. Cały ten skarb został rozchwytany przed powrotem właściciela. Przy obejrzeniu miejscowości, gdzie znaleziono skarb, wykryto trzy podziemne chodniki, prowadzące, jak powiadają starzy ludzie, do wiosek, odległych o 8—9 wiorst. W tych dniach do Wasylowa wyjeżdża dla poszukiwań archeologicznych członek cesarskiego towarzystwa archeologicznego, p. Chrebtow. Skarb wykryto przez rozpadlinę przy zapadnięciu się drogi pod przejeżdzającą furmanką.

OSOBISTE.

— Pomocnik naczelnika ruchu kolei Południowo-Zachodnich, p. Julian Traczewski, wyjechał do Petersburga, gdzie przyjmie udział w komisyi, mającej wypracować plan przewozu zboża z gubernii południowych do miejscowości, dotkniętych nieurodzajem.

— KRADZIEŻE. We wtorek, w nocy, ze składu, znajdującego się w domu Nr 87 przy ulicy Błagowieszczeńskiej, skradziono na 100 rubli różnych rzeczy, należących do E. Sirenki.

— S. Ziernowi, mieszkającemu przy ul. Dmitrowskiej Nr 79, skradziono rzeczy na 50 rubli.

— W tych dniach, w tramwaju, p. Afanasjewowi, dyrektorowi Banku Państwa, skradziono złoty zegarek starożytny. P. A. obiecał agentom tajnym 100 rubli za znalezienie takowego.

— PO PIJANEMU. Pijący mają podobno sposób na szybkie wytrzeźwienie—jest nim wypicie szklanki piwa, zmieszanego pół na pół z amoniakiem. Nieznany jakiś jegomość chciał ten środek na sobie we wtorek, w restauracyi «Florencya» (Bulwarno-Kudriawska Nr 42), wypróbować, przytem otruł się i Pogotowie odwiozło go, ciężko chorego, do szpitala Aleksandrowskiego.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

Usposobienie krajowych rynków cukrowych w ciągu ubiegłego tygodnia było przeważnie bezczynne i wyczekujące, z tendencyą zniżkową dla kryształu. Wobec bliskiego początku nowego okresu 1906—1907 r., kiedy jesienna maksymalna cena obniża się od d. 1 września o 15 kop. w stosunku do ceny zimowej i letniej, kupcy nie widzą żadnego dla siebie rachunku w kupowaniu cukru bieżącej kampanii z dostawą do d. 1 września, tembardziej, że zapasy w handlu są dość znaczne, zaś od zakupów na późniejsze terminy powstrzymują ich widoki na dużą produkcyę cukru, któraby mogłaby spowodować zniżkę cen. Cukrownicy również nie śpieszą z zaofiarowaniem nowego cukru, gdyż w wielu miejscach przewidują trudności przy kopaniu i dostawie buraków do fabryk. Zarówno więc kupujący, jak i sprzedający wyczekują bardziej określonych danych o przyszłej produkcyi.

Wskutek tego obroty w ubiegłym tygodniu ograniczyły się wyłącznie do bieżących potrzeb, na kijowskim zaś rynku oprócz tego kupiono parę partyi kryształu z dostawą w sierpniu do rafineryi, które mają wkrótce rozpocząć kampanię. Mocniejsze usposobienie panowało w Odesie i Petersburgu dla rafinady rąbanej, zapasy której są na wyczerpaniu.

Na **kijowskim** rynku dokonano trzy tranzakcye z kryształem bieżącej kampanii na 66,500 pud., z których Tow. koriukowskie kupiło 36,000 pud. *loco* Koriukówka po 4.44 i 5,250 pud. *loco* Olszanica po 4.20, zaś Tow. aleksandrowskie 25,250 pud. *loco* Gniewań po 4,20. Świadectw wywozowych przyszłej kampanii sprzedał bank Rosyjski spadkobiercom F. Tereszczenki 50,000 pud. na październik—listopad po $46^1/_2$ kop.

Warszawa. Na rynku zupełna cisza. Ceny bez zmiany.

Odesa. Usposobienie dla kryształu słabe, dla rafinady mocne. Ceny: kryształ 4.45 — 4,50; rafinada w głowach 5.50—5.60, rąbana 5.95—6.05.

Petersburg. Usposobienie dla kryształu słabe, zniżkowe, dla rafinady mocniejsze. Ceny bez zmiany.

Moskwa. Tendencya bezczynna, ceny bez zmiany.

Baku. Usposobienie słabe; ceny dla wywozu rafinada w głowach 3.95—4.15. W drugiej połowie lipca wywieziono do Persyi 93,000 pud. rafinady.

Kwestyą, która obecnie mocno interesuje zarówno producenta, jak i pośrednika i kupca, jest spodziewana wielkość produkcyi cukru w nadchodzącej kampanii. Oczywiście żadne obliczenia w tym względzie nie mogą dzisiaj być oparte na dostatecznie pewnych podstawach, aż do czasu, póki się nie wyjaśni przynajmniej rezultat zbioru buraków i ich wydatki, wszakże każdy cukrownik i kupiec robi już teraz pewne kalkulacye, przedewszystkiem w celu oryentowania się co do potrzeby kupna świadectw wywozowych i sprzedaży cukru dla eksportu, opierając się przytem na mniej lub więcej słusznych przypuszczeniach i danych,—spróbujemy więc i my ocenić w przybliżeniu rezultat przyszłej kampanii.

Według danych Towarzystwa cukrowników, przeciętny zbiór cukru za ostatnie 5 lat wyniósł 120 pud. z 1 dziesięciny; najmniejszy zbiór wyniósł przeciętnie $112^1/_2$ pud., a największy 128 pudów z dziesięciny. Dla nadchodzącej kampanii stawiamy *jako maximum* cyfrę 125 pudów, która pomnożona na obszar plantacyi 518,530 dziesięcin (o stanie plantacyi buraczanych podajemy sprawozdanie na innem miejscu) da ilość:

cukru z buraków . . .	64,816,250 p.
dodając do tego nietykalny zapas .	4,000,000 p
i przeliczony cukier i produkty—do	2,500,000 p

otrzymujemy ogólną cyfrę produkcyi 71,316,250 p. która podlegałaby prawdopodobnie następującemu podziałowi:

kontyngent (wolny cukier) . .	52 mil. pud.
nietykalny zapas	7 „
produkty dla przeliczenia do następnej kampanii . .	do 3 „
dla eksportu lub przeliczenia .	9,3 „
Razem .	71,3 „

Cyfry te uważamy za maksymalne i oczywiście nie mogą one pretendować o nieomylność, a każdy tydzień pogody ciepłej i suchej, albo dżdżystej i zimnej może wprowadzić znaczne zmiany w powyższem przypuszczalnem obliczeniu produkcyi, a zatem i ilości cukru, jaka pozostanie dla wywozu lub przeliczenia do kampanii 9107—1908 roku.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 14 sierpnia.

╳ Pogłoski, rozpowszechniane po mieście, że rewolucyoniści, którzy zrobili zamach na willę na wyspie Aptekarskiej, przyjechali z Warszawy, nie są oparte na żadnych danych. Jeden z aresztowanych, którego podejrzewają, że jest jednym z czterech, którzy przyjechali w lando, jest Rosyaninem, chociaż nazwał się Wejdemanem. Dotychczas aresztowano 8 osób, podejrzanych o udział w zamachu.

╳ Z powodu nieustających napadów na sklepy monopolowe, ministeryum postanowiło zabronić w nich sprzedaży marek stemplowych.

╳ Z Wiednia telegrafują do „Rosyjskiego Słowa“: Na Austryacko-k. granicy, koło wsi Moczka, rosyjscy żołnierze pograniczni byli wciągnięci w zasadzkę fałszywymi sygnałami. Oficera zabito, a żołnierzy rozbrojono i związano. W tym czasie przez granicę przewieziono duży transport broni i nabojów.

╳ Na pomoc agentom tajnym policyi moskiewskiej wyjechało w tych dniach kilku agentów petersburskich dla robienia specyalnych poszukiwań składów broni i fabryk bomb.

× Okazało się, że przy zawaleniu się mostu Michałowskiego nikt nie został zabitym. Umarł jeden robotnik, któremu oberwało obiedwie nogi. Ci, których miano za zabitych, dnia tego wcale nie przyszli do roboty i dlatego nie było w ich liczbie wyratowanych z wody. Zawalenie się mostu skłoniło zarząd miejski do zrewidowania wszystkich mostów, nierewidowanych od czasu zawalenia się mostu Egipskiego.

× W kraju nadbałtyckim generał-gubernator polecił wyrąbywać wszystkie krzaki, rosnące na przestrzeni 15 sążni koło dróg publicznych, jako główne schronisko, ułatwiające zamachy na życie przejezdnych wojskowych, policyantów i osób z administracyi.

× Wczoraj w Terjokach była rozpatrywana sprawa Lunaczarskiego, Jungera i Ladowa, oskarżonych za podburzanie do nieposłuszeństwa władzy państwowej, jako bojowi mówcy na wiecach rosyjskich w Finlandyi. Adwokat Margulies zwrócił uwagę sądu, że dnia 20 sierpnia Finlandya otrzymała wolność zebrań i słowa. Rosya chce ją pozbawić tej wolności i przenieść komorę celną z Białoostrowa do Terjok, karząc za mowy, powiedziane w Finlandyi. „Zwracam się z prośbą do Finlandyi, korzystającej z dobrodziejstw wolności, aby i dla rosyjskiego swobodnego słowa postanowiła *porto-franco!*“.

Sąd uniewinnił wszystkich trzech oskarżonych.

× W wyższych sferach biurokratycznych, w poniedziałek, d. 14 sierpnia, krążyły sprzeczne pogłoski o przyszłych zarządzeniach rządowych. Jedni mówili, że niema podstaw oczekiwać nadzwyczajnych represyi, inni zaś twierdzili, że władze wyższe zamierzają mianować w Petersburgu głównego naczelnika z pośród wojskowych i oddać mu władzę nad stolicą i powiatami gub. petersburskiej. Jeżeli ta pogłoska stanie się faktem, to na stanowisku głównego naczelnika będzie mianowany gen. Rennenkampf lub gen. Meller-Zakomelski.

× Dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie członków Rady państwa mianowanych, należących do skrajnej prawicy, na którem postanowiono: 1) prosić rząd o natychmiastowe zastosowanie środków, które gwarantowałyby każdej osobie urzędowej bezpieczeństwo, wobec wciąż powtarzających się zamachów; 2) prosić rząd o zniesienie stanów wojennego i ochrony nadzwyczajnej w tych miejscowościach, w których są wprowadzone, ponieważ stany wyjątkowe rozdrażniają i krępują ludność spokojną i nietylko nie zmniejszają, lecz przeciwnie, zwiększają wypadki zamachów występnych; 3) prosić o przyśpieszenie terminu zwołania Izby, ponieważ czynności przedwyborcze, według ich zdania, uspokoją kraj, a zwołana nowa Izba, wziąwszy w swe ręce działalność prawodawczą, przeniesie na siebie i punkt ciężkości tych oskarżeń, które obecnie spadają na osoby urzędowe.

× W tych dniach przybywa do Petersburga główny pełnomocnik paryskiej firmy Rotszylda. Przyjazd ten związany jest z kwestyą likwidacyi przedsiębiorstw naftowych Rotszylda w Rosyi. Dom Rotszylda ma zamiar sprzedać swoje przedsiębiorstwa naftowe amerykańskiej spółce akcyjnej.

× Teodozyjski generał-gubernator wydał rozporządzenie, aby wojskowi nie witali się z b. posłem do Izby Państwowej z m. Teodozyi, p. Krymem, który podpisał odezwę wyborską.

× Śledztwo w sprawie zamordowania Hapona nie zostało umorzone, jak o tem donosiły gazety. Prowadzi je sędzia do spraw szczególnej wagi, p. Zajcew. Zebrano już bardzo obszerny materyał dowodowy, lecz śledztwo jeszcze nie jest skończone.

× Nowy ober-prokurator synodu, p. Izwolskij, uznał za konieczne przeprowadzić radykalną reformę szkół cerkiewnych. W tym celu zwołaną będzie specyalna narada w drugiej połowie października.

Z zagranicy.

Podróż d' Haussonville'a do Rosyi. „Gaulois“ donosi, że członek akademii francuskiej, d'Haussonville, wyjechał do Rosyi dla zbadania na miejscu stanu zagrożonych przez ruch rewolucyjny przedsiębiorstw francuskich w cesarstwie.

Podroz królewska. Dziennik norweski „Aften Posten“ podaje wiadomość o zamierzonej podróży króla Haakona z żoną do Kopenhagi, Berlina i Londynu. Dzień rozpoczęcia podróży nie jest ściśle określony. Prawdopodobnie król będzie czekał rozpoczęcia posiedzeń storthingu, które ma nastąpić w początku października.

Nowy ruch polityczny w Ameryce. „Daily News“ donoszą o utworzeniu się w Costarica nowego klubu politycznego, mającego na celu możliwie blizkie zrzeszenie się republik łacińskich dla wspólnej walki z zaborczemi tendencyami Stanów Zjednoczonych. Zasada Monroe w interpretacyi Roosevelta dąży jedynie, jak twierdzi nowy Związek, do pozbawienia Południowej Ameryki jej niepodległości w danej chwili handlowej, a z czasem i politycznej.

Francuzi w Indo-Chinach. „Figaro“ twierdzi, że gubernator francuskich Indo-Chin, pan Bea, który przybył przed paru dniami do Paryża, pragnie wyjednać nową asygnatę kolonialną. Z tej 100 milionów franków ma być użyte na cele kulturalne, a 60 — na cele strategiczne. Wobec *entente cordiale* Francyi z Anglią sumę powyższą udałoby się prawdopodobnie — jak sądzi „dziennik paryski“—zmniejszyć.

Wybory w Portugalii. Według „Journalu“, do składu nowoobranej izby portugalskiej weszło 73 liberałów, 43 postępowców, 23 konserwatystów, 4 republikanów, 2 narodowców, 4 postępowców-dysydentów i 4 posłów ze stronnictwa niepodległości.

Finanse macedońskie. „Neue Freie Presse“ donosi, że ogólny deficyt w trzech budżetach macedońskich przewyższa 70 tysięcy funtów tureckich. W wilajecie Salonickim zalegają pensye urzędnikom cywilnym.

Powstanie w Kongo. „Daily Telegraph“ podaje wiadomość o nowych objawach szerzącego się wrzenia w Kongo. 1,600 Murzynów otoczyło oddział ekspedycyjny, złożony ze 100 żołnierzy belgijskich. O wyniku walki dotychczas niewiadomo.

List kardynała Gibbonsa. Donosiliśmy przed paru dniami o wysłaniu listu przez Arcybiskupa z Baltimore, kardynała Gibbonsa, do biskupów francuskich. Obecnie podajemy ciekawsze ustępy tego charakterystycznego dokumentu;

„Dla umysłów przyzwyczajonych do zupełnej swobody, jaką się my tu cieszymy—pisze amerykański dostojnik Kościoła—trudnem jest zrozumieć, że rząd cywilizowanego państwa może w imieniu wolności narzucić licznym gminom chrześcijańskim jarzmo urzędowego ateizmu. U nas rząd wie dobrze, że religia jest niezbędnym warunkiem dla szczęścia narodu. Nie przyswaja on też sobie prawa do rozwiązywania kwestyi religijnych, a dzięki ściśle legalnym zarządzeniom, pozwala na załatwianie spraw „mieszanych“ w sposób kompletnie sprawiedliwy. Wyrażamy najgorętsze życzenie, by Kościół francuski mógł korzystać jaknajprędzej ze swobody, pojętej przez rząd tak, jak ją pojmują w Ameryce“.

Zamach na fortyfikacye Tulońskie. „Temps“ donosi o gwałtownym pożarze lasów, otaczających fortyfikacye Tulonu. Ogień, pomimo energicznej akcyi ratunkowej, wnet po zgaszeniu wybucha na nowo. Władze trafiły podobno naślad sprzysiężenia, mającego za zadanie zniszczyć tym sposobem forty tulońskie. Podczas gaszenia ognia zginęło kilku żołnierzy.

Telegramy.

Z dnia poprzedniego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 14 sierpnia. — (Urzędowy). Celem powiększenia własności włościańskiej, Najjaśniejszy Pan, w dniu 12 b. m. Najwyżej rozkazać raczył:

1) Przekazać włościańskiemu Bankowi ziemskiemu do sprzedaży włościanom za jego pośrednictwem: a) będące w użytkowaniu rolnem grunty apanażowe, nienależące do obszarów leśnych, po ekspiracyi umów dzierżawnych; b) obszary leśne, położone w szachownicy z innemi posiadłościami lub też przez nie otoczone; c) w gub. archangielskiej i wołyńskiej te działki obszarów leśnych, które będzie można sprzedać włościanom.

2) Z pośród gruntów apanażowych, które będą oddane do rozporządzenia Banku włościańskiego, wyłączyć: a) grunty, na których wzniesiono fabryki i zakłady przemysłowe lub też rozpoczęto eksploatacyę bogactw naturalnych; b) te obszary z dóbr apanażowych, na których wzniesiono wille lub inne kosztowne budynki, urządzono ogrody lub wysokie kultury, oraz te, które nie odpowiadają zwykłym warunkom gospodarstwa włościańskiego; c) grunty, należące do dóbr apanażowych na Krymie, w puszczy Białowieżskiej i w gub. zakaukaskich.

3) Podział wśród włościan gruntów, oddawanych do rozporządzenia Banku włościańskiego, oraz ich oszacowanie w poszczególnych miescowościach polecić utworzonym na mocy Ukazu Najwyższego z dnia 4 marca r. b. komisyom do urządzenia gruntów przy pomocy Banku włościańskiego.

4) Oracowanie projektów co do sposobu przekazywania Bankowi włościańskiemu poszczególnych gruntów, załatwienie z wydziałem apanaży rachunków z powodu sprzedawanych gruntów, obmyślenie warunków dalszej sprzedaży tych gruntów włościanom z uwzględnieniem ich zdolności płatniczej — polecić ministrowi dworu Cesarskiego, który ma działać w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, skarbu i głównym zarządcą wydziału urządzenia gruntów.

Projekty powyższe powinny być przedstawiane do uznania Najwyższego w najbliższej przyszłości.

Petersburg, 14 sierpnia.—(Urzędowy). Dnia 3 b. m. na 228 wiorście, pomiędzy stacyami Taraszyno i Nowosiele Petersbursko-Warszawskiej kolei zbiegł o godzinie 11 minut 20, podczas jazdy koleją, więzień Aleksander Bielencow, konwojowany przez pełniącego obowiązki adjutanta warszawskiego żandarmsko-policyjnego zarządu kolejowego, sztabs-rotmistrza Makarowa, czterech podoficerów żandarmeryi i pięciu żołnierzy omskiego pułku piechoty. Śledztwo wykazało, że wyżej wzmiankowanego więźnia wieziono nie w wagonie więziennym, ale w wagonie drugiej klasy o trzech przedziałach. Straż rozlokowana była w następujący sposób. Na gankach po obu stronach stali na odwachu żołnierze z bronią. Drzwi wagonu zamknięte były na klucz, który znajdował się u podoficera. Podczas ucieczki w pierwszym przedziale znajdowali się trzej żołnierze; w przedziale środkowym, przedzielonym na dwie połowy siedzieli: więzień i czterech podoficerów; przyczem jeden z nich siedział na kanapie naprzeciw więźnia; dwaj inni u przeciwległego okna; czwarty znajdował się za przepierzeniem i siedział obrócony plecami do więźnia; w ostatnim zaś przedziale znajdował się sztab-rotmistrz Makarow. Dnia 3 b. m., około godziny 11 rano, w pobliżu stacyi Nowosiele, gdy pociąg na 228 wiorście zwalniał biegu wskutek jazdy pod górę, więzień Bielencow, siedzący przy oknie, według słów żandarmów, podniósł się z kanapy, a postawiwszy nogę na futerał, okalający rurę kaloryferową, rzucił się w oka mgnieniu do okna i rozbiwszy głową szybę wyskoczył nazewnątrz. Jeden z siedzących żandarmów w tej samej chwili począł gramolić się przez okno, drugi również chciał wyskoczyć, ale zawadził pałaszem o framugę i gdy nareszcie wydostał się, więzień i goniący go żandarm już byli za krzakami. Trzeci żandarm wprawił w ruch hamulec Westinghaus'a i niezwłocznie zatrzymał pociąg. Klucze były u żandarma, który rzucił się w pogoń za uciekającym; przeto żołnierze i sztab-rotmistrz Makarow musieli czekać, póki konduktor drzwi nie otworzy; przedsięwzięte zaś potem poszukiwania przy współudziale robotników i chłopców nie wydały pomyślnego rezultatu. Za lekceważenie przepisów służby odwachowej, które umożliwiło ucieczkę więźnia (art. 153 i 15 kr. 22 kodeksu prawa 1869 roku, wydanie 3-ie) sztab-rotmistrz Makarow i czterej podoficerowie wydani zostali petersburskiemu okręgowemu sądowi wojennemu.

Twer, 14 sierpnia. (Urzędowy).—Depesza rosyjskiej Agencyi telegraficznej o zabójstwie Andrejewa podczas utarczki ze strażnikami ziemskimi, jak również depesza „Rusk. Słowa“ w tym samym przedmiocie są nieprawdziwe.

W rzeczywistości podczas rozpędzania tłumu, który zebrał się w Torżku na brzegu rzeki Twercy, niektórzy z uczestników, uciekając przed strażnikami, rzucili się do Twercy, a między innymi Platon Andrejew, który utonął. W celu przeprowadzenia śledztwa na miejscu, gubernator wysłał do Torżka wice-gubernatora.

Petersburg, 14 sierpnia. Ministeryum komunikacyi znowu poruszyło kwestyę pobierania dziesięciokopiejkowej opłaty od biletu za prawo wstępu na peron stacyi pasażerskiej: połowę stąd osiągniętych dochodów zasili wydział Cesarzowej Maryi, reszta przeznaczona zostanie na pokrycie wydatków organizacyi, a następnie na fundusz emerytalnych pożyczkowo-oszczędnościowych kas kolejowych. Kwestyę powyższą wkrótce rozpatrywać będzie rada ministrów.

W celu naradzenia się nad kwestyą organizacyi zakupu chleba, przeznaczonego dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju oraz przedsięwzięcia środków zopobiegawczych, utworzono specyalną radę pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych, Hurki, z udziałem przedstawicieli departamentów zainteresowanych, członków zarządów gubernialnych i przedstawicieli instytucyi ziemskich. Pierwsze posiedzenie ma się odbyć dnia 22 sierpnia.

Z powodu zabójstwa generała Mina, pułk siemionowski otrzymał telegramy od Wielkich Książąt: Mikołaja Mikołajewicza i Aleksandra Michajłowicza wraz z żoną.

Pomocnik dowodzącego wojskami odeskiego okręgu wojennego, inżynier Bogajewski, został mianowany tymczasowym generał-gubernatorem południowego okręgu górniczego i przemysłowego z pozostawieniem go na dotychczas zajmowanem stanowisku.

Samara, 14 sierpnia. — Tłum złożony z 400 osób, przeprawił się wieczorem na brzeg przeciwległy i rozwinąwszy sztandar czerwony, śpiewając pieśni rewolucyjne, defilował ulicą „Dworianską“; po drodze liczba manifestantów wzrosła do 2,000 osób. Podczas utarczki z policyą, raniono lekko sztyletem komisarza Aleksiejewskiego i pobito kamieniami pomocnika policmajstra, komisarza, rewirowego i dwóch policyantów.

Elizawetgrad, 14 sierpnia. — W więzieniu wybuchły rozruchy z powodu zabójstwa niejakiego, znajdującego się pod śledztwem, Barcewa, który wbrew rozkazowi dozorcy wzbraniał się odejść od kraty.

Elisawetpol. 14 sierpnia. — Pożary przybrały charakter epidemiczny. W przeciągu jednego tygodnia zdarzyło się 69 wypadków ognia. Przed chwilą otrzymano wiadomość o pożarze majątku naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojennego, Samsonowa.

Odesa, 14 sierpnia. W celach rabunku została wymordowana za rogatką Tyraspolską rodzina kupca Tsamogło, złożona z pięciu osób; skradziono 10 tysięcy rubli i kosztowności. Jeden z zabójców został schwytany. Okazał on się zbiegiem z robót ciężkich na Syberyi, który przywędrował z Dalekiego Wschodu wraz z jeńcami.

Petersburg. 14 sierpnia. — Według ostatnich wiadomości, do liczby osób, ranionych w willi prezesa ministrów, oprócz osób dawniej wymienionych, należą: komisarz policyi petersburskiej, który wkrótce po katastrofie umarł; członek powiatowy grodzieńskiego zarządu gubernialnego, Stankiewicz-Szawedski; marszałek szlachty powiatowej, Janowski i zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych Jelenew.

Do pułku siemionowskiego wystosowano kilka listów z pogróżkami wywołania zabójstw masowych podczas pogrzebu generała Mina.

Sędzia śledczy do spraw ważniejszych, Zajcew, stwierdził niektóre fakty, uzupełniające wiadomości, zebrane w sprawie zabójstwa generała Mina. Zabójczyni od dnia 3 sierpnia zamieszkiwała we wsi Łuizynie; do generała Mina, siedzącego na ławce, dała pięć wystrzałów; trzy kule przeszły koło serca, dwie trafiły w słup pacierzowy. Generała przeniesiono do sali gościnnej, gdzie w tej chwili umarł; doktorzy zastali go już bez życia. Żona generała dopędziła zabójczynię i nerwowo wpiła w nią ręce. Przestępczyni prosiła żandarmów i obecne osoby prywatne, ażeby się miały na ostrożności, gdyż ma przy sobie w kieszeni bombę. I rzeczywiście, jeden z oficerów znalazł przy niej bombę zawiniętą w papier i zaopatrzoną w dwa lonty, a jak się potem okazało, nabitą materyą piorunującą. Podczas rewizyi w mieszkaniu zabójczyni nic nie znaleziono. Przestępczyni oświadczyła sędziemu śledczemu, że posiada paszport podrobiony, następnie prosiła, aby ją nie indagować, obiecując za parę dni wszystko wyznać dobrowolnie. Zabójczyni nałożono kajdany na ręce i tak skutą odstawiono pod strażą do Petersburga.

Ryga, 15 sierpnia. — Dnia 14 b. m. policya wykryła mieszkanie, w którem mieściło się laboratoryum bomb. W celu aresztowania „bombiarzy“, otoczono dom przy ulicy Stołbowoj, gdzie schronili się rewolucyoniści. Z domu poczęto strzelać z karabinów mauzerowskich, rzucono także bombę, która jednakże nikomu szkody nie wyrządziła. Lokal zajęty przez rewolucyonistów, wojska ze wszech stron ostrzeliwały, wreszcie, kiedy wtargnięto do wnętrza, ujrzano trupy mężczyzny i kobiety z zaciśniętymi w dłoniach mauzerami. Znaleziono tam również materye wybuchowe, armatury bomb, listy nielegalne i książki.

Reszta rewolucyonistów zabarykadowała się w lokalu łotewskiej korporacyi studenckiej przy ulicy Marinskiej. Od strzałów poległ jeden rewolucyonista, resztę uwięziono.

Konstantynopol. 14 sierpnia. — Krążące wiadomości sensacyjne o gotowaniu się Turcyi do wojny, uważają tutaj za bezpodstawne.

Synod patryarchatu powszechnego wystosował do księcia bulgarskiego depeszę, wyrażającą w ostrych słowach protest przeciw napaściom Bulgarów na gminy greckie. Synod powołuje się na cywilne i kościelne prawa Greków w Bulgaryi i żąda powrotu do *status quo.*

Hamburg, 14 sierpnia. — W tych dniach zaaresztowano indywiduum, podejrzane o udział w rewolucyi rosyjskiej. Aresztowany oświadczył iż pochodzi z Herty (Belgia) i jednocześnie podał się za pisarza belgijskiego Favera, innych wskazówek nie chce udzielić. Znaleziono przy nim pugilares, paszport na imie Favera, siedm browningów i różną broń, nabytą niedawno u tutejszych puszkarzy; podejrzany włada językami: niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Londyn, 14 sierpnia. — W Matloce w hrabstwie Derby dało się uczuć zrana trzęsienie ziemi.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 16 sierpnia. — Przed chwilą „Kuryer Nowy“ wydał dodatek nadzwyczajny tej treści: „Szesnaście batalionów piechoty i dwanaście secin kozaków wkracza w mury Warszawy. Część wojsk ściągnięta już z obozów. Stan oblężenia spodziewany jest lada chwila.“

Alarmujący ten dodatek wywołuje panikę. Inne źródła treści jego dotychczas nie potwierdzają.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg 15 sierpnia. — „Rosja“ w artykule wstępnym oświadcza, że zamachy terorystów przygnębiająco wpływają na ogół społeczeństwa; wszakże błędnem jest mniemanie, jakoby teror anarchistów miał wywołać zastosowanie teroru ze strony rządu; w programie rządowym zamachy i zabójstwa nie mogą wywołać żadnych zmian; rząd nie zaniecha walki z rewolucyonistami bez względu na ich groźby nawet najstraszniejsze i postara się robić różnicę między opozycyą prawną a wrogami ustroju państwowego; rząd zamierza zezwolić na korzystanie ze wszelkich środków walki pokojowej: jak prasa i zebrania, lecz będzie gnębił gwałcących porządek i prawo. Rząd posiada dosyć mocy, aby stłumić zamachy, lecz tłumienie to nie wyczerpuje całej jego działalności. Obecnie podlegają dyskusyi projekty praw, które jako nie cierpiące zwłoki, będą uchwalone przed zwołaniem Izby Państwowej. Twórcza praca sfer rządowych nie ulegnie przerwie.

Na eksportacyę zwłok generałaMina do willi przybyli Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani i inne osoby dostojne. Na ganku Najjaśniejszych Państwa spotkały wdowa i córka nieboszczyka, które zaszczycone były Najwyższem powitaniem. Najjaśniejsza Pani pocałowała wdowę. Po ukończeniu modłów trumnę ponieśli Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz i oficerowie siemienowcy. Najjaśniejszy Pan podtrzymywał trumnę z przodu. Pociągiem nadzwyczajnym eksportowano zwłoki do cesarskiego pawilonu, gdzie przbyły delegacye od wojsk skonsygnowanych w Petersburgu, a także przedstawiciele zarządu miejskiego z wieńcem. Jednocześnie z Gatczyna przybyła Cesarzowa Wdowa; w Jej obecności odmówiono modlitwę za umarłych. Trumnę przeniesiono do cerkwi pułkowej. Po obu stronach drogi, którą postępował kondukt, stał pułk semenowski ustawiony w szpalery.

Petersburg, 15 sierpnia.—Gazety donoszą, że policya trafiła na ślad trzeciego mieszkania zajmowanego przez tororystów.

W nocy na dzień 14 sierpnia, podczas rewizyi w mieszkaniu przy ulicy Żydowskiej przejęto bardzo ważne dokumenty, rzucające światło na ostatnie wypadki zaszłe w Petersburgu. Uwięziono dentystę Żyda. Tejże nocy dokonano mnóstwa rewizyi i aresztów.

Pogrzeb osób poległych w willi odbędzie się na koszt ministeryum spraw wewnętrznych. Zwłoki osób, których tożsamość została stwierdzoną, pogrzebane będą dzisiaj reszty zaś później.

Zabójczyni generała Mina zamieszkała d. 30 lipca we wsi Łuizyno, w pobliżu willi generała. Jeszcze przed miesiącem zamieszkał tam główny winowajca, siwy starzec lat 55-iu, niejaki Wasyl Iwanowicz Iwanow. Łarionowa i Iwanow znali się dobrze, tropili generała i w dzień zamachu znajdowali się razem. Wieczorem Iwanow wyszedł na przechadzkę i nie powrócił więcej. Drugi wspólnik, odziany w mundur studencki i przechadzający się po peronie, również ulotnił się.

Pogrzeb zabitego odbędzie się d. 16 sierpnia, w cerkwi pułkowej. Wdowa otrzymała telegram od króla angielskiego.

W celu wykształcenia podporuczników piechoty i kawaleryi proponowano założyć szkoły pułkowe i batalionowe, w których wykładać mają oficerowie oddziałów pod kierunkiem dowódców.

Wykłady odbywać się będą, od dnia 1 września do dnia 1 maja według ogólno-kształcącego programu nauk wojskowych. Dyrektor pedagogicznego muzeum wojskowych zakładów naukowych Makarow, został uwolniony ze służby z posunięciem go na stopień generała piechoty. Na jego miejsce powołano dyrektora aleksandrowskiego korpusu kadetów, Mokszejewa. Zgodnie z buletynem w zdrowiu poranionej córki Stołypina nie nastąpiła żadna zmiana. Dotąd niedokonano jeszcze amputacyi ani żadnej innej operacyii

Petersburg, 15 sierpnia. — Na mocy rozkazu naczelnika miasta, właściciel domu na Wielkim Prospekcie, kupiec Urusow, skazany został na 1,000 rb. kary za niewymeldowanie w ciągu dni 10 jednego z lokatorów jego.

W szpitalu Petropawłowskim znajduje się jeszcze 10 niepoznanych trupów, ofiar wybuchu w willi Stołypina; jest między nimi dwoje dzieci i kobieta w poważnym stanie.

Pogrzeb generała Mina odbędzie się d. 16 sierpnia; zwłoki pochowane będą naprzeciw mogiły zabitych szeregowców pułku Siemionowskiego

Rządy: francuski, angielski, włoski, belgijski i japoński wyrazili prezesowi rady ministrów radość z powodu jego ocalenia, oburzenie zaś z powodu niecnego zamachu. Podobne pozdrowienia otrzymał A. Stołypin od prezesa rady Banku parysko-niderlandzkiego, senatora Honena, dyrektora banku Netzlena i bankiera Osquier.

Saratów, 16 sierpnia. — Aresztowano dziś byłego posła do Izby od gub. kurskiej, Kutomanowa. Po rozwiązaniu Izby Kutomanow urządzał wiece w gub. kurskiej, następnie wyjechał do Saratowa, miejsca zamieszkania rodziny.

Petersburg, 15 sierpnia. — Specyalna narada rektorów i dyrektorów wszystkich wyższych zakładów naukowych w Cesarstwie, pod przewodnictwem ministra oświaty, uznała za pożądane i możliwe rozpoczęcie wykładów w rozpoczynającym się roku szkolnym.

Mińsk, 15 sierpnia. — Wywoływane przez podpalanie pożary zniszczyły w Paniuticzach, nowogrodzkiego powiatu, siedem zagród w Wysokaniu i Lipie 19; w ostatniej wsi spaliło się prawie cały plon tegoroczny i dużo bydła. Włościanie utrzymują, że podpalają agitatorzy, którzy włościanom, nienależącym do strajków rolnych, grożą spaleniem całych wsi.

Bobrów, 15 sierpnia.—Odbył się zjazd właścicieli ziemskich, poszkodowanych skutkiem pogromów i podpaleń. Wybrano delegatów na zjazd tambowski. Postanowiono starać się, aby rząd zwrócił poniesione straty. Sytuacya niektórych jest trudna.

Brześć Litewski, 15 sierpnia.—W powiecie brzeskim złoczyńcy spalili we wsi Syczach zabudowania, zbiór i bydło, we wsi Szytnikach to samo i we wsi Gryniacz spalili dom leśniczego.

Warszawa, 15 sierpnia. — Czterech żołnierzy, którzy eskortowali dwóch aresztowanych na ulicy Wolskiej, dopędzili dorożką czterej złoczyńcy i zaczęli strzelać z rewolwerów, lecz chybili; żołnierze odpowiedzieli wystrzałami, ranili dwóch i wszystkich czterech zaaresztowali. Strzelający okazali się robotnikami.

Płoskirów, 15 sierpnia. — Dwaj przestępcy karni uciekli z więzienia tutejszego wyrwawszy kratę z okna.

Białystok, 15 sierpnia. — W majątku Suchopol, w powiecie prużańskim spaliło się do szczętu zboże zebrane, 100 sztuk bydła rogatego, inwentarz i maszyny rolnicze. Straty wynoszą 22,000 rubli.

Petersburg, 15 sierpnia. — Przedstawiciel Niemiec, z polecenia swego rządu, wyraził prezesowi rady ministrów najszczersze współczucie z powodu dokonanego zamachu.

Sośnica (gub. czernihowskiej), 15-go sierpnia. — Spalono folwark Huczyc we wsi Piekarewie.

Helsingfors, 15 sierpnia. — Na uleaborskim zjeździe socyal - demokratów fińskich postanowiono wyrazić naganę czerwonej gwardyi, występującej bez wiedzy i zgody zarządu; jednogłośnie zdecydowano rozwiązać czerwoną gwardyę.

Libawa, 15 sierpnia. — Parowiec floty ochotniczej, „Smoleńsk“, z 1,350 podróżnymi wyruszył do New-Yorku.

Mitawa, 15 sierpnia.—W dalszym ciągu trwają napady terorystyczne na osoby, których nazwiska podawane są w łotyskiej gazecie, jako zdrajców sprawy narodowej.

Kamyszyn, 15 sierpnia.—Policya chciała zaaresztować byłego posła do Izby, Ditza; zadzwoniono wszakże na trwogę i zgromadzony tłum tysiączny przeszkodził policyi; więzienie zamieniono Ditzowi na areszt domowy.

Petersburg, 16 sierpnia. — (Urzędowy). Na posiedzeniu rady ministrów obradowano nad projektem ministra finansów o sposobie układania, rozpatrywania i zatwierdzania wykazów i budżetu państwowych dochodów i wydatków na 1907 r. i o otwarciu, do czasu ich zatwierdzenia, tymczasowych kredytów.

Rada ministrów, ze względu na to, że otwarcie posiedzeń nowej Izby Państwowej oraz Rady Państwa zostało naznaczonem na dzień 20 lutego 1907 roku, postanowiła, aby wykazy na 1907 r. były przedstawione przez oddzielne wydziały Izbie Państwowej i Radzie Państwa w tym terminie, przyczem minister finansów powinien tegoż dnia przedstawić instytucyom prawodawczym budżet państwowych dochodów i wydatków na 1907 r. Aż do zatwierdzenia nowego budżetu w ciągu 1907 r. ma zachować moc obowiązującą wykaz na rok 1906, przyczem, stosownie do artykułu 116 praw zasadniczych (Kodeks praw, tom. I wyd. 1906 r.) do rozporządzenia ministrów i zarządów głównych, na mocy decyzyi rady ministrów, będą udzielane kredyty stopniowo, w miarę rzeczywistych potrzeb, lecz nie powinny one, razem wzięte, przewyższać miesięcznie jednej części ogólnej sumy wydatków 1906 r. Dla szczegółowego obznajmienia się ludności z powyższą kwestyą, rada ministrów uznała za rzecz pożyteczną ogłosić szczegółowe wyjaśnienie, co ma nastąpić w bardzo prędkim czasie.

Następnie Rada ministrów razpatrywała prośbę namiestnika Jego Cesarskiej Mości na Kaukazie o skasowanie obowiązujących i pełnych zależności stosunków włościan i osadników do właścicieli ziemskich w kraju Zakaukaskim. Znajdując, że projektowany środek nie może być wykonanym bez pociągnięcia za sobą doraźnego wydatku, w ilości 30 milionów rubli, na rachunek ogólnych zasobów państwowych, na pokrycie odszkodowań zainteresowanych właścicieli ziemskich, rada ministrów nie uznała za możliwe natychmiastowe rozstrzygnięcie tej kwestyi

W końcu, co się tyczy podniesionej przez namiestnika Kaukazu kwestyi o utworzeniu urzędu naczelnika miasta w Baku, to dla wstępnego, szczegółowego wyjaśnienia wszystkich uwag i wniosków, które mogłyby powstać w zainteresowanych w tem wydziałach, rada ministrów uznała za korzystne uformować pod prezydencyą wice-ministra spraw wewnętrznych, rz. r. st. Makarowa, specyalną komisyę, złożoną z przedstawicieli ministerstw: spraw wewnętrznych, finansów, przemysłu i handlu, marynarki i kontroli państwowej, jak również dyrektora kancelaryi namiestnika Jego Cesarskiej Mości na Kaukazie.

Odesa, 15 sierpnia. — Wiadomości dzienników zagranicznych, jakoby w Odesie doszło do starcia, które pociągnęło za sobą masę ofiar, są nieprawdziwe. W ostatnich dniach porządek w mieście nie był zakłócony.

Petersburg, 16 sierpnia. — W akademii wojskowo-medycznej, w 1906—7 roku akademickim, do egzaminów na stopień doktora medycyny dopuszczone będą kobiety, posiadające dyplom lekarski. Ostatni termin składania podań—d. 1 października.

Wczoraj na zebraniu robotników dzielnicy wyspy Bazylego, debatowano nad sprawą zwołania wszechrosyjskiego zjazdu robotników. Tymczasowo uchwalono zająć się kwestyami ogólnemi, pozostawiając szczegóły taktyki związkom zawodowym.

W Peterhofie aresztowano młodzieńca z Dorpatu, uczestnika zabójstwa Mina. Podczas aresztowania zdążył on połknąć papier, który wydobyty został w kawałkach przez lekarza.

Moskwa, 16 sierpnia.—Podczas ostatnich aresztowań schwytani zostali przywódcy miejscowej grupy socyalistów-rewolucyonistów. Partya posiadała znaczne środki i utrzymywała 4 zakłady przemysłowe: stolarnię, ślusarnię, piekarnię i zakład do wyrabiania kwasu. Ogółem, na podstawie podejrzenia, aresztowano 135 osób.

Władze moskiewskie zaprzeczają przypuszczeniu, jakoby zamach na Stołypina przygotowywany był w Moskwie. We wszystkich wypadkach wykrycia w Moskwie składów broni i bomb ani razu nie znaleziono przyrządów wybuchowych, takiej siły wybuchowej, jaką posiadała bomba, rzucona w willi Stołypina.

Wśród studentów panuje agitacya, nawołująca do wznowienia wykładów.

Berlin, 15 sierpnia.—Wypadek w willi Stołypina, a także następne zamachy wywołały wielkie oburzenie. „Vossische Zeitung“ oświadcza, że podobne barbarzyńskie przestępstwa dotychczas popełniane były przez anarchistów południowców; bandyci petersburscy pozbawieni są sumienia w takim samym stopniu jak i anarchista, który się targnął na życie króla hiszpańskiego. Rewolucyoniści rosyjscy postępują według zasady oko za oko i ząb za ząb, Zamachy obmyślane są chytrze i przeprowadzane z tak wielką śmiałością, że żadna policya w świecie nie zdołałaby im przeszkodzić. Giełda zachowuje się spokojnie, panuje tutaj przekonanie, że zarządzone będą środki nadzwyczajne w celu uśmierzenia teroryzmu i przywrócenia spokoju. Prasa wypowiada się o Stołypinie w sposób bardzo pochlebny, uważa go za uczciwego męża stanu, bardzo oddanego swej ojczyźnie, któremu nawet najzaciętsi wrogowie nie mogą zarzucić daremnego przelewu krwi.

Belgrad, 15 sierpnia. — Prasa z oburzeniem omawia sprawę zamachu na Stołypina.

Tokio, 15 sierpnia.—Japonia otrzymała prawo wzmocnienia portów korejskich Kinchaj, w pobliżu Mozampo i Iongleno. W zatoce Łazarewa otwarto wystawę trofeów z wojny rosyjsko-japońskiej, zajmującą w parku pałacowym przeszło dwadzieścia akrów.

Hamburg, 15 sierpnia.—Prócz Fawora zaaresztowano jeszcze trzech wspólników, znaleziono kilka setek ładunków karabinowych i różne przyrządy, służące do przerobienia browningów na karabiny.

Wiedeń, 15 sierpnia. — Prezes ministrów polecił posłowi w Petersburgu, aby wyraził oburzenie rządu Austro-Węgier z powodu zamachu na życie Stołypina.

Bordeau, 15 sierpnia.—Strajkujący bednarze próbowali, z pomocą żon i dzieci, przeszkodzić w pracy i zmusić do strajku towarzyszy. Żandarmów, próbujących rozpędzić strajkowców, powitano gradem kamieni, raniono 8 żandarmów, dwóch oficerów, trzech żołnierzy i jednego strajkowca. Dwóch aresztowano.

Londyn, 15 sierpnia. — Według słów korespondenta „Daily Mail“ z Teheranu, wkrótce zapanuje w Persyi zupełna anarchia. Armia, nie otrzymując żołdu, gotowa do buntu. Niemcy korzystają wszelkimi możliwymi sposobami z obecnego położenia, aby powiększyć swe wpływy. Wkrótce kontrola zewnętrzna nad Persyą stanie się nieodzowną.

Trzęsienie ziemi w Chili.

Telegramy nadesłane z tamtej strony Atlantyku dostarczają coraz więcej szczegółów strasznej katastrofy, jaka nawiedziła rzeczpospolitą Chili. Klęska przyjęła olbrzymie rozmiary: ponure jej blaski padają daleko, wzbudzając przestrach i współczucie wszystkich narodów. Przyczyna ostatniego trzęsienia ziemi nie jest należycie wyjaśniona. Geologowie przypisują ją działaniu sił podziemnych, albo upatrują ją w przejawach procesów tektonicznych, to jest w marszczeniu się skorupy ziemskiej. W wielu miejscowościach pod wpływem wstrząśnień, powierzchnia zmieniła swą konfiguracyę: niektóre doliny znikły zupełnie, inne zostały zasypane; wszystkie wzgórza na zachodniej stronie Kordylierów także uległy przekształceniu.

Nadmiar sprzecznych wiadomości nie pozwala nam ogarnąć sytuacyi, zliczyć ofiary i ocenić szkody wyrządzone. W każdym razie dobrobyt kraju został zniszczony, wysiłki całych dziesiątków lat obrócone w niwecz; ludność wpół oszalała błąka się po polach i pod wrażeniem świeżo doświadczonych nieszczęść nie śmie powracać do miast rozwalonych.

Pierwsze trzęsienie ziemi nastąpiło dnia 16 b. m. o godzinie 7 minut 52 wieczorem i trwało minut cztery. Po chwili dało się uczuć drugie wstrząśnienie, daleko silniejsze, które dokonało właściwego dzieła zniszczenia. Cały pas kraju, położony między Valparaiso i prowincyą Falsa, na przestrzeni 1,500 kilometrów, poniósł dotkliwą klęskę: komunikacya wszędzie przerwana, mosty zerwane, tunele uszkodzone. prócz wsi i osad pomniejszych, uległy zupełnej zagładzie miasta: Villa del Mar liczące 1,000 mieszkańców, Los Andes — 5,000, Ominthe — 2,500, Limache — 6,500 i Guillota — 10,000.

Najwięcej jednak ucierpiało Valparaiso, miasto leżące w malowniczej okolicy nad zatoką morską, które zawdzięczając swemu położeniu geograficznemu rozwijało się nader pomyślnie i liczyło już przeszło 15,000 mieszkańców. Większość materyałów surowych wywożonych za ocean z kopalni chilijskich ładowano w porcie tutejszym. To też nad brzegami powstały dzielnice ruchliwe i gwarne, przeznaczone na składy i zamieszkałe przez ludność handlową. Wyżej zaś na stokach gór łagodnie spadających do morza, wśród ogrodów cienistych i palm wysmukłych mieściły się wille milionerów ze wspaniałym widokiem na morze. Obecnie z wczorajszych pałaców pozostały tylko ruiny i wspomnienia; czego nie zniszczyło trzęsienie, to strawi ogień nieustannie wybuchający w najrozmaitszych punktach miasta. Katastrofa wyrządziła największe spustoszenia w śródmieściu; zrujnowanych zostało mnóstwo pięknych kamienic, wspaniałych kościołów i gmachów publicznych. Runęły kościoły Świętego Ducha i Matki Bożej, hotel Wiktorya, szpital niemiecki, dworzec kolejowy Bellawista i wiele innych.

Brak wody, pożary i eksplozya gazów zwiększały zamęt ogólny i popłoch. Ludność przestraszona, tłoczyła się na placach, lub w popłochu, szukając ucieczki, tratowała się nawzajem. Pod gruzami teatrów, w zagłębieniach piwnicznych i w salach koncertowych zginęło setki osób.

Dopiero po niejakim czasie, po orgiach bezgranicznej paniki nastąpiło względne opamiętanie. Władze municypalne pospieszyły z akcyą ratunkową; zawezwano wojsko, lecz to, zamiast pomocy rannym, musiało zająć się tępieniem band łupieżczych.

Ogniem karabinowym i uderzeniami bagnetów rozpędzano amatorów cudzej własności, kto w porę nie umknął, ten bez sądu ginął na miejscu od kuli.

Katastrofa wypadła w przeddzień przyjazdu amerykańskiego sekretarza stanu Roota, gdy miasto z tego powodu zaprzątnięte było przygotowaniami do uroczystości.

Liczbę zabitych podają od dwóch do dziesięciu tysięcy osób, straty wynosić mają około 250 milionów dolarów.

Znając ofiarność społeczeństwa amerykańskiego, przypuszczać należy, iż pośpieszy ono z pomocą nieszczęśliwym, tembardziej, że Valparaiso odgrywa wybitną rolę w handlowo-przemysłowym rozwoju rzeczypospolitej Chilijskiej i w niedalekiej przyszłości potrafi wywiązać się z zaciągniętych obowiązków.

Kraina Chili leży w Ameryce Południowej nad brzegami oceanu Spokojnego. Jest to wązki szmat lądu, zajmujący na szerokość od 110 do 400 kilometrów, położony miedzy 18 i 56 stopniem szerokości południowej. Na obszarze wynoszącym 776 tysięcy kilometrów kwadratowych mieszka 4000 miliony potomków dawnych wychodźców hiszpańskich, 90 tysięcy cudzoziemców, przeważnie francuzów, niemców i anglików. oraz niewygasłe jeszcze plemię Indyan araukańskich, liczące co najwyżej 50 tysięcy głów.

Wzdłuż kraju, w kierunku północno-południowym biegną liczne łańcuchy gór pochodzenia wulkanicznego. W głównem pasmie And spiętrzone skały wapniowe wierzchołkami swemi przekraczają granicę wiecznych śniegów; przeszło pięćdziesiąt szczytów dosięga wysokości od 2,000 — 6,000 metrów. Tuż nad morzem wznoszą się poszarpane ściany granitów, znane pod nazwą Kordylierów nadbrzeżnych. Liczne zatoki i wązkie przesmyki, wrzynające się między skały, tworzą wspaniałe krajobrazy przypominające fiordy Norwegii i wybrzeża Alaski. W pobliżu brzegów z głębin wód lazurowych tu i owdzie wykwitają oazy zielone. Są to grupy wysp, do których należała słynna wyspa Robinsona, teraz, podczas trzęsienia ziemi pogrzebana w głębiach oceanu.

Chili posiada klimat rozmaity: w środku kraju obfite deszcze sprzyjają bujnej wegetacyi. Ludność oddająca się zajęciom rolniczym sieje tutaj w dolinach pszenicę, uprawia kukurydzę, buraki, tytoń, wino, drzewa owocowe i inne. Dalej ku północy, na płaskowzgórzach wyniosłych, pozbawionych deszczów, okolice przedstawiają dziki, ponury widok. Naiprzykrzejsze wrażenie sprawia pustynia Atacama, istna skarbnica pokładów kruszcowych. Według danych statystycznych, zebranych przed paru laty, kopalnie Atacamy dostarczają rocznie miedzi do 270 tysięcy centnarów, wartości 8 milionów pesos; srebra wartości 5 milionów, a także znacznych ilości żelaza i innych metali. Również wszechświatową sławę zyskała saletra chilijska, wydobywana w ilości 450 tysięcy kilogramów rocznie.

Dla charakterystyki stanu kulturalnego ludności wspomnę, że w rzeczypospolitej Chilijskiej istnieje 1,026 szkół rządowych, 480 prywatnych, jeden uniwersytet, 18 szkół specyalnych i akademia nauk.

Za stolicę kraju obrano Sant-Jago, gdzie też rezydują najwyższe władze państwowe.

Rządy krajem sprawuje prezydent obieralny, przy pomocy kongresu złożonego z dwu izb: z izby deputowanych i senatu. Widzimy więc, że kierownictwo kraju spoczywa w rękach przedstawicieli narodu, którzy napewno wobec strasznej, powszechnej klęski nie będą tracili czasu bez rezultatu, ale poparci w dążeniach swych przez ludność, potrafią podźwignąć z upadku kraj i zabezpieczyć kawałek chleba wszystkim jego obywatelom, co wobec ogólnego wdrożenia do pracy i prawdziwie demokratycznego ustroju społecznego, nie należy, przynajmniej na gruncie amerykańskim, do mrzonek utopijnych.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 16 sierpnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	16,4	24,2	13,9
Barometr przy 0 w m. m.	741,2	744,4	745,4
Stop. wilgotności w proc.	96	70	91
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,8
Najniższa	14,8
„ na powierzchni ziemi	18,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,6
Wiel. przec. temp pow. w ciągu doby	31,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na północy morza Niemieckiego (Skoodesuess, 756 mm.), w centralnej i południowo-wschdniej Rosyi, Ust'-Miedwiedickaja 750 mm.). Ciśnienie 760 mm. w pozostałej części Europy. Opady w centrze, na Uralu, w niektórych miejscowościach na zachodzie, północnym zachodzie i południowych kresów Rosyi. Temperatura wyżej normy na wschodzie i północo-wschodzie i w niektórych miejscowościach północo-zachodu, niżej normy w pozostałej Rosyi. Oczekiwane: deszcze w przeważnej części Rosyi, z wyjątkiem północnych i południowo-zachodnich krańców Rosyi, nad Dnieprem cieplej, w pozostałej Rosyi mało zmian pogody.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.